Ner 25. Kraków, Wtorek 1 Lutego 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
z przesyłką w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych Administracyi Czasu w Krakowie. nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarz S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Szalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w gł. składzie tytoniu Nr II ul. Trybunalska L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do końca Marca . złr. 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . 6 marek
Od 1 Lutego do końca Marca 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 31 stycznia.

Ministrowie węgierscy Tisza, Szapary i Szechenyi bawili w ostatnich dniach w Wiedniu. Dnia 29 b. m. miał Tisza o godzinie 10 rano posłuchanie u Najj. Pana, a po konferencyi prezesa węgierskich ministrów z hr. Kalnokym i szefem sekcyjnym Szögyenyi'm odbyła się od godziny 12 do 2 u hr. Taaffego wspólna narada ministrów, w której wzięli udział Tisza, Szapary, Szechenyi, Dunajewski i Bacquehem. Porozumienia co do bieżących kwestyj ugodowych, jak donosi *Budap. Corr.*, nie zdołano we wszystkich szczegółach osiągnąć. Od godziny 3—5 odbyła się pod przewodnictwem hr. Kalnokiego wspólna narada ministrów, w której wzięli udział prezesowie przedi zalitawskiego gabinetu, tudzież ministrowie skarbu i obrony krajowej obu połów monarchii. Omawiano jeszcze niektóre szczegóły względem przepisów wykonawczych o pospolitem ruszeniu, a mianowicie co do umundurowania i pokrycia kosztów. Obrady te miały się toczyć w dalszym ciągu i wczoraj, ewentualnie pod przewodnictwem Cesarza.

O mowie tronowej angielskiej odzywa się *Nordd. Allg. Ztg* w te słowa:

„Przypatrzywszy się bliżej wywodom tak mowy tronowej, jak i odnoszącym się do niej rozprawom w Izbach wyższej i niższej parlamentu angielskiego, i badając ich znaczenie, otrzymuje się wrażenie, że Anglia nie zamyka oczu na niebezpieczeństwa, na jakie pokój świata obecnie narażonym się być zdaje, i że kierujące sfery angielskie mają wprawdzie nadzieję, ale nie są przejęte zupełną ufnością, że Europa wyjdzie zwycięsko z obecnego położenia. Wzmacnia jeszcze wrażenie to sposób, w jaki Salisbury otoczył różnemi klauzulami stanowisko mające być zajętem przez Anglią w sprawie bułgarskiej, i zrezygnowany ton, w jakim premier angielski przemawia o perspektywie wojennej między Niemcami a Francyą. Jeżli mimo tego lord Salisbury ma nadzieję, „że Europie oszczędzonem będzie straszne nieszczęście zatargu między narodami cywilizowanemi," i odwołuje się przytem na zdanie posłów angielskich w Berlinie i Paryżu, to stwierdza to tylko, że w kołach decydujących berlińskich znajduje się niewątpliwie poczciwa chęć utrzymania pokoju; mamy nawet nadzieję, że ta sama szczera chęć panuje także w kołach rządowych paryskich; ale obawy, dręczące opinią publiczną, wyrastają z zupełnie innych źródeł, niż z porozumiewania się rządów między sobą."

W końcowym tym ustępie głównego organu obecnej walki o septennat i monopole, widoczną jest aluzya do słów w mowie kanclerza: „A nuż Boulanger obejmie rządy Francyi?" Po ostatnich dowodach, jak Francuzi sami unikają takiej możliwości, obawy te są zbyteczne, i organ księcia Bismarka w nią nie wierzy; ale wobec przebiegu walki wyborczej w Niemczech uważa *Nordd. Allg. Ztg* za potrzebne, aby obaw tych za nadto nie usuwać, i podnosić je będzie nieraz jeszcze aż do 21 lutego.

I sędziwy monarcha będzie się musiał nieraz jeszcze pofatygować w tym celu, jak to uczynił niedawno w rozmowie z prywatną osobą, przyjmowaną na audyencyi, której uczuł potrzebę udzielenia wiadomości, że w celu obeznania się z nową bronią, zaprowadzoną świeżo w wojsku, będzie musiała być w ciągu lutego powołaną część rezerw na czas jakiś do swych pułków. Zakłopotany o niesnaski narodowo-liberałów z Stoeckerianami organ narodowców, *Post*, nie omieszkał dodać do tego skwapliwie, że liczba zwołanych rezerwistów ma wynosić 78,000.

Inne dzienniki podnoszą liczbę tę do 172,000.

Najprawdopodobniejszą jest wiadomość, zaczerpnięta podobno z najlepszego źródła, że pewna część rezerwistów rzeczywiście zwołaną zostanie 7 lutego, i ćwiczoną będzie w użyciu nowej broni przez dwa tygodnie, a więc od 7 do 21 lutego, t. j. do dnia wyborów, co jest bardzo prawdopodobnem, bo aż do pomienionego terminu nie przestaną się pojawiać w Niemczech, nietylko alarmujące wieści, ale i zajścia budzące podejrzenie bliskiej wojny, z których potem jedne pozaprzeczane, drugie pocofane zostaną. Jestto jednak nie bezpieczne igranie z ogniem, które zaciętość walki wyborczej sprowadza.

Germania odebrała z Rzymu depeszę, donoszącą, że słowa kanclerza (zapowiadające jakąś enuncyacyą Papieża, która jeszcze przed końcem wyborów pojawić się miała) wywołały w Watykanie zdziwienie i że Watykan trzyma się stale zasady niemięszania się w sprawy wewnętrzne żadnego państwa.

Donoszą jej też, iż do Watykanu nadszedł już projekt nowej ustawy kościelno-politycznej, która Sejmowi pruskiemu ma być jaknajspieszniej przedłożoną. O projekcie tym pisze korespondent *Germanii*, że zawiera on wprawdzie nowe ustępstwa dla Kościoła, i jest dalszym krokiem na drodze do zgody, że jednak zupełnego jeszcze pokoju między państwem a Kościołem nie zapewnia. Na tę uwagę *Germanii* oburzają się półurzędowe dzienniki berlińskie, któreby każdą koncesyą za ostateczne załatwienie sporu z Kościołem uważać chciały.

Na dzień 14 lutego zwołanem zostało posiedzenie Izby panów Sejmu pruskiego; ponieważ jednak prace w komisyach Izby deputowanych Sejmu pruskiego nie postąpiły jeszcze tak daleko, aby na ten czas gotowe już uchwały tej Izby mogły przyjść na porządek dzienny Izby panów, przypuszczają w Berlinie, że ustawa kościelnopolityczna będzie już w tym czasie przysposobioną, i jak w przeszłym roku, tak i teraz najpierw Izbie panów do przyjęcia przedłożoną zostanie.

Klęskę Göschena w okręgu wyborczym liwerpolskim przypisują dzienniki urzędowe angielskie w głównej części zemście Parnellitów, mających tam znaczną liczbę stronników, a następnie złej organizacyi wyborczej, na kartelu z unionistami opartej, który tam dość gorliwie przeprowadzonym nie został. Nie wyrasta ztąd jednak, ich zdaniem, żadna inna niedogodność dla Göschena, jak że chwilowo, podług zasad parlamentaryzmu angielskiego, nie będzie mógł występować w Izbie. Niedogodność ta uchyli się niebawem, bo długoletni reprezentant Oxfordu, Sir John Mowbray, zostanie parem, a w jego miejsce wybranym będzie Göschen.

Kandydaturę jego można było odrazu postawić w jednym z pewnych okręgów wyborczych torysowskich, ale chodziło o to, aby wybór jego był wyrazem koalicyi, na której się obecnie opiera gabinet, i żeby jednocześnie zabrać jedno z krzeseł Gladstonistom, co się nie udało.

Boulanger, który szowinizmem swym zdobył sobie przychylność skrajnej lewicy, pragnie teraz objawami odwrotnej dążności zdobyć sobie umiarkowańszą część republikańskiej Francyi i odgrywa wciąż rolę „arcypokojowego ministra wojny." W rozmowie z reporterem jednego z dzienników angielskich oświadczył, że chodzi mu tylko o renomę dobrego ministra wojny, który na przypadek niespodziewanej zaczepki będzie umiał Francyę do należytego odparcia jej przygotować, ale wojny nie pragnie, a zaczepnej wojny nie chce do tego stopnia, że gdyby nawet koledzy jego byli za rozpoczęciem wojny, on oparłby się stanowczo.

W tak ambarasowne położenie nie wprawi go pewno żaden z obecnych jego kolegów w ministerstwie.

Duńska Izba deputowanych (*Folkething*) rozwiązaną została niezbyt dawno dlatego, że nie chciała zgodzić się na plan ministra wojny dokończenia obwarowań Kopenhagi i reorganizacyi wojska odpowiedniego sąsiednim zbrojeniom. Rezultat wyborów dokonanych w piątek jest taki, że szeregi opozycyi zeszczuplały znacznie, a większość stronnictwa przeciwnego Estrupowi jest obecnie znikająco małą i może łatwo uledz zręcznie użytemu naciskowi.

Jak obfitem źródłem wiadomości sensacyjnych stały się teraz *Daily News*, dowodzi najświeższa ich „kaczka dziennikarska", że car znajdował się kilka dni w Paryżu, mieszkał tam, zachowywując najściślejsze *incognito*, u pewnego Rosyanina w bliskości Champs Elysées i porozumiewał się z kilku wpływowemi osobistościami politycznemi. W powrocie, który odbędzie przez Szwajcaryę, zawadzi o Nizzę, w celu odwiedzenia tam carowej. *Koeln. Ztg*, naśmiewając się z tej wiadomości, dodaje, że prawdopodobniejszem byłoby zapowiadanie europejskiej podróży cara na wiosnę, bo w tej mierze porozumiewano się już z kolejami niemieckiemi i austryackiemi.

Sprawy szkolne w Sejmie.

II.

Poruszona już w zeszłym roku sprawa stopniowej reorganizacyi męskich szkół wydziałowych w tym duchu, aby odpowiadały one przemysłowym, rękodzielniczym i rolniczym potrzebom naszego kraju, nie została jeszcze na świeżo ubiegłej sesyi sejmowej stanowczo rozstrzygniętą. Wskutek polecenia Sejmu sprosił Wydział krajowy osobną ankietę dla zastanowienia się nad sprawą reformy tychże szkół, a następnie wnioski tejże ankiety przedłożył krajowej komisyi dla spraw przemysłu z prośbą, aby udzieliła umotywowanej opinii na pytanie, które z istniejących w kraju szkół wydziałowych męskich należałoby zreorganizować w kierunku przemysłowym, a względnie rękodzielniczym, i aby ewentualnie opracowała projekt planu nauk dla szkół w ten sposób zreorganizować się mających. W odpowiedzi na powyższe zawezwanie otrzymał Wydział krajowy od komisyi dla spraw przemysłu obszerny elaborat, zawierający jej opinię w przedmiocie zamierzonej reformy wraz pozytywnemi wnioskami co do reorganizacyi istniejących szkół wydziałowych, a nadto jako allegaty: plan nauk i wzór statutu dla rękodzielniczej szkoły wydziałowej.

W ten sposób otrzymał Wydział krajowy potrzebny materyał do opracowania projektu organizacyi szkół wydziałowych w kierunku rękodzielniczym i przemysłowym, nie posiadał zaś jeszcze substratu do organizacyi tych szkół w kierunku rolniczym, gdyż na odnośne w tym przedmiocie zapytania, krajowe Towarzystwa rolnicze we Lwowie i Krakowie nie nadesłały dotychczas żadnej odpowiedzi. Nadto, nie mając w ręku całego potrzebnego materyału, nie przeprowadził Wydział krajowy rokowań z rządem w dwóch kwestyach ważnych, które na decyzyę Sejmu w sprawie zamierzonej reorganizacyi tych szkół nie mogą pozostać bez wpływu.

Jeżeli bowiem nowe szkoły mają odpowiadać potrzebie i zapewnić sobie racyę bytu, jakiej dotychczasowe szkoły wydziałowe nie miały, to program nauk w nich udzielanych uledz będzie musiał bardzo znacznej modyfikacyi. Obok przedmiotów zupełnie nowych, które, jak n. p. technologia, a względnie nauka rolnictwa, muszą już z ustawy znaleść miejsce w programie, wypadnie wprowadzić doń w znacznie rozszerzonym zakresie naukę rysunków tak odręcznych, jak geometrycznych, a także ręczne ćwiczenia mechaniczne. Owóż jeżeli zamierzona reforma przynajmniej w pierwszych latach niema pozostać tylko na papierze, należy wcześnie postarać się o dostateczną liczbę należycie przysposobionych nauczycieli, którzyby nowym wymogom zadość uczynić byli w stanie. W tym celu zamierzał też Wydział krajowy wejść w rokowania z rządem, aby bądź przez rozszerzenie zakresu nauk w seminaryach nauczycielskich, bądź przez utworzenie specyalnych kursów, albo w innej drodze zaradzono potrzebie.

Druga kwestya jest niemniejszej wagi. Nowe szkoły wydziałowe z charakterem przemysłowym, jeżeli mają spełniać swoje zadanie, muszą być obficie zaopatrzone w zbiory pomocniczych środków naukowych. Oprócz odpowiedniej biblioteki posiadać muszą w szczególności zbiór materyałów do nauki technologii chemicznej i zbiór narzędzi do nauki technologii mechanicznej, zbiór wzorów, modeli i przyborów pomocniczych do nauki rysunków i modelowania, a wreszcie pracownie mechaniczne dla ćwiczeń praktycznych, jak również dla modelowania.

Wydatki na takie zbiory i pracownie będą bardzo znaczne, w każdym razie bez porównania wyższe od tych, jakie fundusze szkolne okręgowe, a względnie fundusz szkolny krajowy ponosiły na przybory naukowe dla szkół wydziałowych w dotychczasowym ich ustroju. Dlatego też pragnął Wydział krajowy wyjednać u rządu przyjęcie pewnej części tych wydatków na skarb państwa, czego kraj nasz tem snadniej domagać się może, że w innych prowincyach skarb państwa dość znacznemi zasiłkami przychodzi w pomoc gminom, utrzymującym podobne szkoły. Dość powiedzieć, że w budżecie państwowym na rok 1886 przeznaczono na szkoły przemysłowe 1,458,076 złr., z czego na Galicyę tylko 44 000 złr., a przeto mało co więcej nad 3% wydzielono.

Wobec tego stanu rzeczy sądził Wydział krajowy, iż prace przygotowawcze do reformy szkół wydziałowych nie zostały jeszcze zupełnie wyczerpane, a przeto nie mogąc proponować szczegółowych wniosków co do reorganizacyi tych szkół, prosił, aby Sejm ograniczył się na razie do przyjęcia do swej wiadomości przebiegu dotychczasowych usiłowań Wydziału krajowego w tym kierunku, bez żadnych dalszych postanowień przedmiotowych. Z tym wnioskiem nie zgodziła się jednak sejmowa komisya szkolna, której referentem był zasłużony na polu przemysłu krajowego poseł Wierzbicki. Owszem komisya sądziła, iż zebrany przez Wydział krajowy materyał nadaje się do posunięcia tej sprawy choćby o krok naprzód i że już na podstawie tego materyału może Sejm powziąć pewne postanowienia przedwstępne, które dadzą podstawę powołanym do tego organom wykonawczym i czynnikom miejscowym do przeprowadzenia ostatecznych rokowań, tudzież do ułożenia szczegółowych projektów reorganizacyi pojedyńczych szkół.

Mianowicie w aktach Wydziału krajowego znalazła komisya w zebranych przez Radę szkolną krajową oświadczeniach Rad szkolnych okręgowych, reprezentacyj i magistratów miast, tudzież Wydziałów powiatowych, już gotowy materyał co do pytania, w jakim kierunku każda poszczególna szkoła wydziałowa winna być zreformowaną. Opierając się na podstawie tych oświadczeń, przedłożyła komisya krajowa dla spraw przemysłu szereg konkretnych wniosków, których przyjęcie lub uchylenie przez Sejm musiałoby wpłynąć stanow-

PASZUMA.

OBRAZEK Z BOSNI.

(Ciąg dalszy).

II. (2)

Pewnego dnia pod wieczór wyszła z domu Paszuma bez celu. Błąkała się chwilę po zabrudzonych uliczkach tureckiej dzielnicy miasteczka, a gdy tu nic nie zajęło jej uwagi, pobiegła na czarszyę (rynek), zatrzymywała się przed duczanami (sklepami), patrząc szklannemi oczyma na różne przedmioty, wystawione na sprzedaż. Było tam wiele rzeczy, mogących budzić w podrastającej dziewczynie pewne pragnienia, a jednak patrzyła na wszystko obojętnie. I na nią nikt nie zwracał uwagi, jakby na dziecko jeszcze i ona na nikogo także, gdy wtem jedna z dwu przechodzących, a obecnych tu pań, zawołała do swej towarzyszki w obcym, ale zrozumiałym dla Paszumy języku: „Patrzaj! jakież to cudne dziewczę!" Obie zapatrzyły się w nią, zdumione szlachetnością rysów jej i ruchów, dziwnie pięknem czołem i przenikliwym jej wzrokiem, który z oczu jej czarnych ciskał istne promienie. Chciały się zbliżyć do niej i pogadać, ale Paszuma rażona temi ich słowy przystanęła tylko na chwilę, zapłoniła się rumieńcem, ściągnęła brwi, podnosząc główkę z godnością, a wyszeptawszy zapewne jakieś przekleństwo półgłosem, zwróciła się nagle w boczną ulicę i pobiegła więcej niż przyspieszonym krokiem. Czemu spłoszyła się ta dzika sarenka? trudno odgadnąć. Wszystkie tu one nieufne, wszystkie uciekające i dzikie; ujęte nawet grzecznościami zrażają się łatwo i uciekają, by nie powrócić już więcej. Ale Paszuma była najdzikszą; zapewne uwaga tych pań zabolała ją bardzo, bo obudziła trwogę, że wkrótce może już skończy się jej ptaszęca swoboda, już lice zwraca obcych uwagę, już trzeba będzie zamknąć się na zawsze, pożegnać z potokiem i jego grą, z wspinaniem się po szczytach okolicznych skał i pieśnią, posyłaną w dal ku szybującym w chmurach sokołom. Ztąd cichy szept przy ucieczce nie mógł być tylko chyba przekleństwem. Paszuma biegła, nie zatrzymując się wcale, aż gdzieś na samym końcu uliczki przed lichą kawiarnią już u stóp góry stojącą, gdzie najbiedniejsza ludność przychodzi wieczór napić się do syta czarnej kawy, wybornej chociaż taniej. Podeszła pod otwarte okienko, a że jej nikt nie wzbraniał, poprawiła mały swój fez, oparła się łokciem o ramę i spoglądała na to, co się działo we środku.

W kawiarni było dość ludno, jedni leżeli na sofach, paląc fajki i popijając z małych czarek swój nektar, inni wprost na ziemi siedzieli, a inni stali podparci o ścianę, wszyscy z uwagą zwróconą w jeden punkt pełnej dymu izby. W kącie siedział dziwnie piękny starzec o rysach twarzy surowych, o czarnych oczach świecących iskrami zpod krzaczastych, już białych brwi. Włos siwy spadał mu na ramiona, a w ręku trzymał jednostrunną gęśl, przy której jak rój pszczół jednostajnym brzęku właśnie zaczynał jakieś opowiadanie. Zrazu był to szept cichy, zapewne aby natężyć uwagę słuchaczy, potem głos jego drżący i stary przybierał na sile i dźwięku, a w końcu grzmiał jak poważny dzwon. Zrazu spuszczone miał oczy w dół, potem podnosił je i zmrużał, potem tocząc podniesioną już głową, wiercił swym wzrokiem po kolei słuchaczy, badając wrażenia, jakie sprawiał. Były tam jakieś pochwały ojczystej ziemi i gór i mołojca, którego one wydały; był tam opis jego miłości do kochanki, którą porzuca, aby stanąć na czele zbrojnej gromadki, zaczynającej śmiertelny z wrogiem o wolność bój; był tam i opis walki i bohatera upadek i jego ostatnie słowa, przesłane przez przyjaciół kochance i ostatnie wrogom przekleństwo. Wreszcie zamilkł staruszek, zmęczony własnem natchnieniem i śpiewem, opuścił głowę i skrycie uronił łzę. Pewno sam stracił drogich w tym boju i mienie, a może tylko młodości marzenia, nadzieje! Potem znów spojrzał po obecnych, a w twarzach ich wyczytał zapewne to, czego chciał; każdy z nich surowe miał oblicze, każdy trzymał rękę przy swym nożu i potakiwał starcowi, schylając na bok strapioną głowę. Starzec zerwał się i wysunął się szybko wyjściem na ogród i sady, w których zniknął. Paszuma słuchała oczarowana śpiewem swego Achmeda, bo to był właśnie on. Patrzyła na niego jak na proroka, jego tryumf i wrażenia zdawała się podzielać z dumą sobie właściwą, ale i sama ulegała czarom wrażenia. Gdy śpiewał o miłości, słodkie i rozmarzone miała oblicze; gdy wojnę śpiewał, gryzła spieczone wargi i pierś jej biła przyspieszonem tętnem, a na przekleństwa zaciskała swe pięści i gniewem marszczyła brwi. Wtem, jakby z pod chmur, dobiega jej uszu pieśń, grana na obcym dla niej instrumencie, nie była to tambura hercegowińska, ni gęśl jednostrunna, ale rzewna melodya, pełna tęsknoty, a daleka od grzmotu przekleństw Achmeda, zdawała się pochodzić z ust aniołów siódmego nieba. Wiedziona jakby magiczną siłą w stronę, z której dolatywał ów głos, zbliżyła się do domku i usłyszała rozmowę dwóch kobiet:

— Mój Boże! — mówiła jedna do drugiej — znów ten gospodar zaczyna swoje granie i będzie grał do północy, a mój mały Mujo znowu nie będzie spać! Dobra Muniro weźcie mi dziecko na noc do waszej soby (izby).

— Dobrze — odrzekła sąsiadka w białe tkaniny zatulona — ale, o Allah! czego ten pan gra tak po nocy? jeszczem też w życiu nie słyszała takiego grania, bo i ta „szwabica",[1]) co miała taką wielką maszynę do grania, to jakoś inaczej z niej brzęczało.

Kobiety zniknęły w pomroku, a Paszuma zbliżyła się zwolna i cichaczem do domku, oczarowana dotąd niesłyszaną grą. Nie rozumiała ona jej podobnie, jak i te kobiety, ale czuła! Czuła, zdawało jej się, że gdyby jej dano taką maszynę do ręki, potrafiłaby grać podobnie, a przynajmniej zaśpiewać przy jej dźwiękach piękniej, niż dotąd śpiewała. I zdjęta ciekawością, jak też wygląda ta płacząca tak rzewnie tambura, podeszła w ogródek jarzynny, zbliżyła się do okna, zkąd wychodziło granie, podniosła się na palcach, schwyciła za konar trześni tuż przy oknie rosnącej, jak czarny kotek wspięła się na drzewo i wsunąwszy głowę w gęste jego kwiecie, wpatrzyła się w wnętrze izdebki. Na środku skromnie najniezbędniejszym sprzętem opatrzonej izdebki stał lub wolnym krokiem przechadzał się mężczyzna wcale niestary, lecz z wyrazem zmęczonego oblicza. Lampka naftowa oblewała go bladem światłem, ale dostatecznie, aby rozeznać można było jego szlachetne rysy, przedsiębiorcze i śmiałe, choć znużone; włos jego spadał na myślące czoło, a duże niebieskie oczy były pełne jakiejś tęsknoty łagodnej. Ale Paszuma jeszcze nie zauważyła tych szczegółów, ją zajęła przedewszystkiem lśniąca tambura, którą on przyciskał do piersi i pieścił się z nią, schyloną twarz przykładając, a kiedy posuwał po niej patyczkiem, ona wydawała mu wszystkie bolesne jęki. A proste były i bolesne, te, co to je śpiewa naród cały nad Wisłą — te nabożne westchnienia, te chorały wspaniałe i te kolendy zrezygnowane, a tęskne i pragnące, a takie różne od przekleństw Achmedowego wieszczenia. Usta i oczy dziewczęcia rozwarły się szeroko, cała jej dusza drżała dźwiękiem tych strun, rzewnością tych melodyj oczarowana, nadto widokiem tak malutkiego, a tak potężnego instrumentu.

Skończył, otulił skrzypce w czerwoną, jedwabną tkaninę, wkładał w równie piękną i lśniącą trumienkę, gdy nagle z za okna dolatuje go głos: „graj jeszcze dalej!" Dziewczę, porwane muzyką, w której odczuwało swojskie pragnienia i tęsknoty tylko wyraźniej i silniej wypowiedziane, zwalczyło w sobie dzikość i nieśmiałość i wyraziło gorące życzenie. Grający jegomość, zdziwiony, że ma jakiegoś słuchacza, zbliżył się z lampką ku oknu, zdumiał na widok czarnej główki, oprawionej w kiście białego kwiecia i zapytał z łagodnym uśmiechem:

— A cóż ty tu robisz dziewczyno?

— Słuchałam, jakeś grał — odpowiedziała.

— To idź już do domu, bo ja nie będę dziś grał więcej — rzekł jej z życzliwym, łagodnym uśmiechem, który ośmielił dziewczę do dalszej rozmowy.

— Dlaczego? — zapytała otwarcie.

— Bo mam inną a pilną na jutro robotę.

— A czemuż ty nie grywasz w kawiarni? zarobiłbyś sobie dużo pieniędzy.

— Grać w kawiarni? kto wie — szepnął sobie z westchnieniem — może przyjść i do tego — a głośno dodał — zarabiam na życie inaczej, więc idź do domu, bo już późna godzina.

— Tak! tak! mówisz, że późno, a majka moja każe mi także nie wracać późno. Słuchaj! — mówiła dalej — czy będziesz grał jutro?

— Nie wiem — była jego odpowiedź.

— Nie wiesz? z żalem powiedziała dziewczyna, ale ja tu i tak przyjdę posłuchać, choćby popatrzeć na tę twoją dziwną tamburę.

On się uśmiechnął życzliwie, chciał jej jeszcze coś powiedzieć, ale gałązki się zatrzęsły, zaszumiało wśród jarzyn, kilka białych kwiatków spadło na ramę okna, dziewczęcia już nie było.

Paszuma oszołomiona grą, przerażona własną odwagą, iż rozmawiała z tym obcym człowiekiem, pędziła przez ogród na ulicę, jak szalona. Tu znalazła się sama, było już późno bardzo, z minaretów już dawno przebrzmiały ostatnie wołania i modlitwy, w miasteczku było pusto zupełnie. Tu i owdzie zabrzęczy jeszcze hercegowińska tambura ostatniemi dźwięki. Tam kona ostatni wiersz piosenki śpiewanej choremu dziecięciu, a z nim gaśnie ostatnie w zakratowanem okienku światełko. Paszuma biegła cała drżąca, jak struna gęśli, pełna obaw tej ciszy nocnej, samotności i matki. Przed wyobraźnią jej dźwięczały ustawicznie pieśni słyszane i ta dziwna tambura i oczy niebieskie pełne wyrazu tęsknoty i uśmiech łagodny obcego człowieka. I lęk ją wziął jeszcze większy, nie wiedziała co się z nią dzieje, działo się coś czego nie doświadczyła nigdy i mimo trwogi przed matką i babką staruchą spieszyła, pragnąc być w domu jak najprędzej. „Evo mene majko!" [2]) zawołała do matki, oczekującej ją w trosce przed bramką kamiennego domku z widoczną na sercu ulgą, chociaż wiedziała, że ją nie czeka miłe przyjęcie. Zaczęły się zwykłe łajania matki i przykrzejsze zrzędzenia staruchy, lecz ona słuchała cierpliwie, bo nie słyszała nic, tylko ową tamburę, i nie widziała nic, tylko niebieskie oczy, pełne łagodnej tęsknoty. Obraz starego Achmeda przesunął się także przed jej oczy, ale zbladł on o wiele i pieśni jego były jej za surowe i dzikie; stary przyjaciel, ideał dziecinnych jej lat, stracił na swojej wartości, ona nie będzie go już szukała, nie będzie wtórować do jego pieśni, dusza jej pełna własnego rozbudzonego natchnienia i czegoś, czego dotąd nie czuła, jakiegoś dziwnego czaru.

Dziewczę nie mogło dni kilka zdać sobie sprawy ze swego stanu, wreszcie tłomaczyło to sobie zabobonnie urokami i czarem. Dzieci ziemi hercegowińskiej niedość że są nieufne i płoszą się łatwo, ale są i zabobonne. Matki ich tego uczą. Paszuma rozważała, że źle zrobiła, wdając się w rozmowę z tym „szwabem," co tak dziwnie grał. Nie przyznała się do tego nikomu i dni kilka nie wybiegła nawet i za bramkę. Lecz gdy jej było za tęskno, po kilku dniach wymykała się nad potok do trześniowego lasku i tam zawodziła swe piosnki, czy stojąc nad urwistym brzegiem potoku z wyciągniętemi ku przelatującym sokołom rękoma, czy siedząc nad przepaścią z schyloną głową, goniąc zamyślonem okiem piany wód pędzących ku Narencie i morzu. Wkrótce jednak pokusiło ją znowu, tęsknota się wzmagała, w miarę jak rosły zabobonne obawy, nie wystarczały jej ptaszki i szmery strumyka i szumy drzew, kusiło ją do tej tambury, z którą nic nie mogło iść w porównanie. Poszła, a skryta w grzędach wysokiej kukurydzy upajała się graniem, szczęśliwa, że ją nikt nie dostrzegał. Tymczasem było inaczej; ów pan widział ją zawsze, ile razy skradała się do ogrodu potajemnie i chętnie przygrywał wtenczas dla tego płochliwego słuchacza.

Tak mijało lato Paszumie, wśród śpiewów nad Treszanicą i wieczornych wycieczek w przeciwną stronę miasta, gdzie grywał pan z niebieskiemi oczyma na dziwnej swojej tamburze.

[1]) Ogólna wszystkiej napływowej ludności w Bośni i Hercegowinie nazwa dawana.

[2]) Oto ja matko!

M. J.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czo na dalszy tok sprawy. Sądziła przeto komisya, iż Sejmowi wypada wobec tych wniosków zająć pewne stanowisko, któreby Wydziałowi krajowemu a względnie władzom szkolnym dało podstawę do dalszych w tej mierze czynności. Gdy bowiem w myśl art. 8 ustawy z d. 2 lutego 1885 r. „szkoły wydziałowe dla chłopców odpowiadać mają miejscowym potrzebom i stosunkom,“ więc w oświadczeniach interesowanych gmin, powiatów i Rad szkolnych okręgowych jest już podaną dostateczna podstawa do odpowiedzi na pytanie, w jakim kierunku pojedyńcze szkoły powinny być zreorganizowane, ażeby odpowiadały „miejscowym potrzebom i stosunkom.“ A gdy znów w myśl punktu 4 art. 3 statutu organizacyjnego Rady szkolnej krajowej do niej należy „wygotowanie ogólnych projektów naukowych, tudzież częściowych projektów we względzie szkół ludowych“ — do której to kategoryi szkół ustawodawstwo krajowe zalicza szkoły wydziałowe, więc sądziła komisya sejmowa, że właśnie obecnie znajduje się sprawa reformy szkół wydziałowych w tem stadyum, iż Sejm powinien powziąć uchwałę stanowczą co do ich dalszego istnienia, bo bez tego Rada szkolna nie miałaby podstawy prawnej do opracowania szczegółowych projektów ich przyszłego urządzenia.

Komisya sejmowa sądziła dalej, iż skoro Sejm uznał już za rzecz pożyteczną i pożądaną zaprowadzenie w kraju naszym szkół wydziałowych z praktycznym kierunkiem rękodzielniczym lub rolniczym, to nie wypada ograniczać tej instytucyi wyłącznie tylko do owych ośmiu miejscowości, w których istniały dotychczas szkoły wydziałowe starego systemu (w Bochni, Gródku, Przemyślu, Sokalu, Samborze, Śniatynie, Wieliczce i Tarnowie), lecz winno się podać wskazówkę, ażeby i w innych miastach mogły powstawać podobne zakłady. Być może bowiem, iż niejedna gmina, która nie chciała nic łożyć na istniejące dotychczas, a powszechnie za nieodpowiednie celowi uznane szkoły wydziałowe, skłoniłaby się chętnie do ofiar na szkołę wydziałową nowego systemu. Owszem w aktach znaleziono dowody, iż przypuszczenie, że będą powstawały teraz nowe szkoły wydziałowe do praktycznych potrzeb miejscowych zastósowane, nie jest bezpodstawne. W ciągu ubiegłego roku nadeszły bowiem wnioski od miast Gorlice, Wilamowice i Myślenice, tudzież od Wydziału powiatowego i gminy miasta Gorlic, względem utworzenia w tych miejscowościach szkół wydziałowych nowego systemu. Dlatego też pragnęła komisya wpłynąć na rozbudzenie w kraju inicyatywy w zakładaniu nowych szkół wydziałowych z praktyczną organizacyą. Wreszcie domagała się komisya podjęcia rokowań w celu tworzenia w naszym kraju zakładów dla kształcenia nowej kategoryi nauczycieli dla szkół uzupełniających i wydziałowych nietylko z kierunkiem przemysłowym, lecz niemniej także i z kierunkiem rolniczym.

W myśl też powyższych swoich zapatrywań przedłożyła komisya szkolna Sejmowi odpowiednie wnioski. Na posiedzeniu sejmowem sformułował te wnioski nieco odmienniej i w sposób bardziej kategoryczny prof. Bobrzyński. Sformułowane przez profesora Bobrzyńskiego wnioski przyjęła komisya szkolna za swoje, a Sejm je bez rozpraw uchwalił: Wnioski te brzmią:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową wypracował i Sejmowi do uchwały przedłożył szczegółowe plany reorganizacyi szkół wydziałowych męskich w Przemyślu, Tarnowie, Samborze, Bochni, Śniatynie i Wieliczce na zasadach następujących:

1. Szkoły te mają otrzymać praktyczny kierunek przemysłowy, stosujący się ściśle do miejscowych warunków, z uwzględnieniem wiadomości handlowych.

2. Ze szkołami temi połączoną będzie nauka wieczorna uzupełniająca w tymże samym kierunku.

3. Szkołom tym zapewniony będzie nadzór umiejętny i praktyczny co się tyczy nauk fachowych, w nich udzielać się mających, a w szczególności zastrzeżony właściwy wpływ krajowej komisyi dla spraw przemysłu.

4. Zobowiązania gmin i powiatów, o ile odnosiły się do dotychczasowych szkół wydziałowych, pozostać mają w razie ich reorganizacyi.

Kwota, którąby się fundusz szkolny krajowy przyczyniał do utrzymania szkół zreorganizowanych, nie może przenosić połowy ogółu ich kosztów.

5. Układając plan reorganizacyi szkoły wydziałowej w Wieliczce, odniesie się Wydział krajowy do ministerstwa skarbu z propozycyą, ażeby zaprowadzić pewną łączność pomiędzy szkołą wydziałową, a utrzymywaną tam pod opieką zarządu salinarnego górniczą szkołą fachową, oraz ażeby uczniowie szkoły wydziałowej mogli być przypuszczeni pod pewnemi warunkami do ćwiczeń praktycznych w warsztatach salinarnych.

6. Co się tyczy szkoły wydziałowej w Gródku zbada Wydział krajowy, czy szkoła ta ma być zreorganizowaną, czy też zwiniętą.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał życzenia reprezentacyi miast Myślenice, Wilamowice i Gorlice w sprawie urządzenia tamże szkół wydziałowych i żeby ewentualnie plany tych szkół, oparte na zasadach powyżej wspomnianych, Sejmowi przedłożył.

III. Wzywa się rząd, aby przy wyższych szkołach przemysłowych, lub innych odpowiednich zakładach zorganizował kształcenie się nauczycieli fachowych, mających udzielać naukę w szkołach wydziałowych i w połączonych z niemi szkołach przemysłowych uzupełniających.

IV. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił starania u rządu o wyznaczenie odpowiednich funduszów na sprawienie warsztatów i środków naukowych do specyalnej nauki przy szkołach wydziałowych, wedle przepisów ustawy z d. 2go lutego 1885 r. zreorganizowanych, lub nowo powstać mających.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 30 stycznia.

Uchwała sejmowa o prowizoryum budżetowem na r. 1887, pierwsza, jak wiadomo, uchwała tego rodzaju od czasu, jak Sejm istnieje, została już przez Cesarza zatwierdzona. Zatwierdzenie cesarskie odnosi się oczywiście tylko do tej części uchwały, w której mieści się upoważnienie do pobierania dodatku krajowego w zeszłorocznej wysokości (30 ct.) aż do zatwierdzenia formalnej uchwały finansowej na r. 1887. Uchwała ta, jak wiadomo, wynikła ze skrupułów konstytucyjnych i zaspokaja te skrupuły zupełnie. Praktycznego znaczenia, jak np. w Styryi, nasze prowizoryum budżetowe mieć nie może, gdyż na pokrycie potrzeb krajowych u nas pobierane są tylko dodatki do podatków bezpośrednich, a te zawsze przypisywane bywają kwartalnie w początku roku, nawet w braku nowego upoważnienia do poboru w takiej wysokości, jaka ustanowiona była w roku poprzednim. Tak postępowały władze skarbowe już kilkakrotnie, kiedy nie było ani formalnej uchwały finansowej, ani prowizoryum budżetowego. Inaczej rzecz miałaby się w razie, gdyby jak w Styryi i u nas zaprowadzone zostały krajowe opłaty konsumcyjne na pokrycie potrzeb krajowych. Wtedy bowiem już 1 stycznia każdego roku potrzebne byłoby upoważnienie do poboru należytości codziennie uiszczać się mającej. To też Sejm styryjski uchwalił swoje prowizoryum budżetowe tak wcześnie, że już od 1 stycznia, jako zatwierdzone i ogłoszone uzyskało moc obowiązującą.

Wracają już z Wiednia sankcyonowane uchwały tegoroczne Sejmu w sprawie opłat gminnych. Jedna z uchwał, zezwalająca pobierać opłaty gminne od nafty, nie uzyskała sankcyi. Sprzeciwiło się tej uchwale ministerstwo z tego powodu, że gdyby naftę, obciążoną już nowym podatkiem państwowym, zaczęto obciążać także opłatami innych kategoryj, podrożałby zanadto artykuł niezbędny dla ogółu, nie wyjmując nawet klass najbiedniejszych. Kiedy przed rokiem po raz pierwszy pojawił się w Sejmie naszym wniosek zaprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych, ministerstwo zaraz zastrzegło, że nafta nie może być wciągniętą w zakres artykułów podlegających opłacie krajowej.

Głośna niedawno sprawa zajęcia kawałka gruntu we wsi granicznej Wola Baryłowska (w powiecie Kamioneckim) przez inżynierów rosyjskich wyjaśniła się w ten sposób, że byłto akt okupacyi prywatno-prawnej natury, dokonany bez udziału władzy rosyjskiej, przez roszczącego sobie prawo do tego gruntu właściciela sąsiedniej wsi za kordonem. W błędzie jest jeden z tutejszych dzienników, wzywający ponownie Wydział krajowy do interwencyi z powodu, że wrzekomo ucierpi na tem granica kraju. W całej tej sprawie linia graniczna w grę nie wchodzi, a chociażby działający agressywnie właściciel ziemski z za kordonu utrzymał się prawnie z swojemi pretensyami do gruntu spornego, to zawsze grunt ten, chociaż własność p. X. zamieszkałego za kordonem, nie przestałby stanowić terytoryum austryackiego. Przecież i niektóre inne grunta pograniczne całych osad n. p. w Zielonej w powiecie Husiatyńskim są przecięte linią graniczną, a chociaż spory kawał ziemi za kardonem stanowi tylko kontynuacyę łanów przedkordonowych, mimo to kawał ten należy do terytoryum rosyjskiego.

Płonną była obawa, że po za ogłoszoną niedawno konwencyą rosyjsko-austryacką w sprawie wzajemnego wydalania włóczęgów, pozbawionych środków utrzymania i legitymacyi, kryć się mogą cele dalej idące, lub że wskutek niewłaściwego wykonywania postanowień tej konwencyi dotknięte nią zostaną także osoby nienależące do kategoryi powyżej wskazanych indywiduów. Postanowienia konwencyi podane zostały do wiadomości władz politycznych z tem wyraźnem oznajmieniem, że konwencya ta nie narusza w niczem ani postanowień ustawy państwowej z 27 lipca 1871 o przymusowem wydalaniu, ani innych szczegółowych przepisów, jak o postępowaniu ze zbiegami wojskowymi, wychodźcami politycznymi i pospolitymi zbrodniarzami. Co do tych osób zatem wykonywane będą nadal dotychczasowe przepisy. O postępowaniu z osobami wydalanemi do Rosyi i przystawianemi z Rosyi do granicy austryackiej na mocy świeżo zawartej konwencyi wydana zostanie osobna instrukcya dla pogranicznych urzędów cłowych.

Poznań 28 stycznia.

(△) Sejm pruski otrzymał nader ciekawy memoryał królewskiego ministerstwa stanu, dotyczący wewnętrznej organizacyi dotychczasowego działania komisyi kolonizacyjnej, z którego pozwolę sobie przytoczyć kilka najważniejszych szczegółów. W komisyi zasiada dwóch naczelnych prezesów: poznański, jako przewodniczący, i zachodnio-pruski, jako jego zastępca; dalej zasiada w niej siedmiu wyższych urzędników i właścicieli dóbr niemieckich, pięciu komisarzy rządowych, reprezentujących ministrów pruskich i ich prezesa, wreszcie trzech urzędników pomocniczych. Nadto pracowało trzech urzędników biurowych, dwóch kancelistów i woźny; w razie potrzeby miała komisya do pomocy urzędników rejencyjnych i płatnych pisarzy. Komisyi oddano do dyspozycyi sześć pokoi w rejencyi i naczelno-prezydyalną salę posiedzeń. Przerażającym jest fakt, że aż do końca 1886 roku ofiarowano komisyi około 140 większych posiadłości. Komisya nabyła: 1) jeden klucz pański z ośmiu folwarkami, 2) 16 dóbr rycerskich z folwarkami i przyłączonemi do nich gospodarstwami chłopskiemi, 3) trzy gospodarstwa chłopskie z budynkami, inwantarzem i sprzętami. Godzi się raz jeszcze przypomnieć imiennie wszystkie te nabytki komisyi kolonizacyjnej, a są niemi: Dolnik i Paruszka w powiecie złotowskim (Łubieński); Ryńsk z folwarkami (hr. Józef Mielżyński); Żodyń, powiat babimojski (niemiec); Szlązkowo w powiecie krobskim (Neyman, Polak); Węgierki w powiecie wrzesińskim (niemiec); w powiecie gnieźnieńskim dobra rycerskie Komorowo, Łubowo (Lewandowski); Łubówko, Sokolniki, Swiniary, Swiniarki (Malczewski); Ostrowite w powiecie mogilnickim, Jabłowo z Buszkowem i Sadłogoszcz w powiecie szubińskim, Ustaszewo i Zerniki (hr. Bnińska) w powiecie wągrowieckim. Nadto zakupiono w powiecie gnieźnieńskim trzy samodzielne gospodarstwa chłopskie: w Zdziechowie, Woźnikach i Braciszewie. Przeciętnie płacono za hektar 568 marek 87 fen. Aż do końca roku 1886 kupiono tedy 11,730 hektarów większej własności za 6.672,900 marek i 110 hektarów chłopskiej roli za 88,845 marek. Razem 11,840 hektarów = 47,360 morgów. Od Nowego Roku przeszły na własność komisyi Radłowo (Bank Kwilecki), Bobrowo w Prusach Zachodnich (Czapski), Rzechocin (p. Gutowska) i kilka jeszcze innych włości, których chwilowo nie pamiętam; widzimy więc, że komisya zaczyna pracować w przyspieszonem tempie.

Ciekawym jest rozdział memoryału, wykazujący, jacy osadnicy, pragnący nabyć grunta, zgłosili się do komisyi. Zgłosiło się wogóle osób 877 i to z Niemiec, Rosyi, Austryi, a nawet z Ameryki. 421 chciało nabyć grunta aż do 50 hektarów; z tych 168 miało kapitał dyspozycyjny 555,541 marek, przeciętnie około 3,307 na osobę. 407 pragnęło nabyć więcej niż 50 hektarów, z tych 165 miało pieniędzy 2.363,100 marek czyli przeciętnie 14,321 m. 81 fen. Obcokrajowców zgłosiło się 49 z 288,000 marek, przeciętnie 5,673 marek. Służby swoje, jako zarządcy nabytych majątków, oraz do wszelkiej innej czynności ofiarowało bardzo wiele osób. Znaczną część i to takich, którzy byli na pierwszy rzut oka niezdatni, albo stawiali wygórowane żądania, odprawiono odrazu z niczem. Z reszty zapisano osób 341, z których 68 należy do stanu dawniejszych właścicieli i dzierżawców, 177 urzędników gospodarczych, 96 z różnych innych zawodów.

Ciekawą również jest ta część memoryału, która tyczy się ogólnych zasad, jakiemi zamierza się w traktowaniu sprawy kierować komisya. Nabywane będą głównie dobra w okolicach o narodowości mieszanej, co jednakże bynajmniej nie wyklucza nabywania ziemi w okolicach przeważnie polskich, lub niemieckich, jeśli kupno okaże się korzystnem, lub wymagać tego będą osobne interesa niemieckie. Co do tymczasowego zarządu nabytych posiadłości, komisya trzyma się zasady: byle tanio, bo i tak trzeba będzie dokładać. Komisya nie będzie zabezpieczać od gradobicia, natomiast zabezpieczy budynki od ognia. Najlepiej byłoby grunta te puszczać w dzierżawę, ale brak jest dzierżawców, którzyby na czas krótki taką dzierżawę przyjąć chcieli. Nowe osady będą co do wyznania podzielone, a to z tego powodu, aby w jednej i tejsamej gminie nie było podwójnych kosztów, tj. podwójnych podatków na szkołę i kościół. Rząd zamierza zostawić osadnikom wolność stawiania budynków mieszkalnych i gospodarczych na własny koszt, przyczem im będzie pomagał tanią dostawą cegły i drzewa, albo też będzie dla nich budował sam; budowę trzeba będzie urządzić jaknajspieszniej, od wiosny do żniw. Najchętniej urządzałaby komisya gospodarstwa sprzężajne, oraz małe siedziby dla robotników, którzyby w lasach, kamieniołomach, zakładach przemysłowych i fabrykach znaleść mogli zarobek. Koszta, na jakie narażeni będą koloniści, są bardzo znaczne. Komisya żąda 3 procent od wyłożonego kapitału na ziemię i na budowę oraz rozdzielenia na poszczególne gospodarstwa wartości ziemi, oddanej na użytek szkoły i kościoła. W ten sposób gospodarstwo złożone z 50 hekt. kosztowałoby 46,000 marek, od czego 3% czyni 1,380 marek, czyli blisko 7 marek dzierżawy z morga. Dodawszy do tego podatki, od których osadnicy mają być uwolnieni tylko przez trzy pierwsze lata, widzimy, że los przyszłych kolonistów nie będzie zbyt różowy.

W ostatni wtorek odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa Przyjaciół nauk, na którem sekretarz zarządu, bar. Engeström, zdawał sprawę z zeszłorocznych czynności Towarzystwa. Z referatu tego dowiedzieliśmy się, że rocznik Towarzystwa już jest prawie zupełnie gotów i niebawem ukaże się na widok publiczny. Słownik rytowników polskich, tudzież obcych w Polsce osiadłych, lub czasowo w niej pracujących, praca pośmiertna barona Rastawieckiego, opuścił prasę i rozesłanym został uczonym i instytutom naukowym, wymieniającym swe publikacye z Towarzystwem. Dziwna jednak rzecz, że publikacya ta w samym Poznaniu tak mało jest znaną; korespondent wasz, jakkolwiek żywo zajmuje się wszelkiemi wydawnictwami, ukazującemi się w Poznaniu, nie miał dotąd sposobności oglądania „Słownika,“ ani w księgarniach tutejszych, ani w Towarzystwie. Katalog ogólny galeryi obrazów jest już przygotowany i ma być niebawem oddany do druku. Wkrótce zaczną także wychodzić zapiski archeologiczne pod redakcyą adwokata Jaździewskiego i konserwatora Dra Erzepkiego. Ostatni wydawać ma nadto „Album archeologiczne,“ zawierające ciekawe okazy zbiorów naszego Towarzystwa; prof. Szafarkiewicz wreszcie wyda niebawem: „Tablice geologiczne skamieniałości W. Ks. Poznańskiego.“

Konserwator, Dr Erzepki, w osobnym referacie wyszczególnił znaczniejsze dary muzealne i dowody życzliwości, jakie w roku ubiegłym otrzymało Towarzystwo. Przy wnioskach dyrekcyi bar. Engeström podał na członków honorowych Towarzystwa: X. oficyała Likowskiego i profesora wrocławskiego uniwersytetu Dra Nehringa, jako zasłużonych w nauce mężów.

Wczoraj mieliśmy tutaj koncert Pawła Sarasatego; publiczności zebrało się mnóstwo. Najwięcej podobał się się nokturn Szopena. Zapał, z jakim przyjmowano słynnego skrzypka, był ogromny.

Pan Karol Kozłowski, o którego Albumie wojsk polskich napiszę wam w przyszłym liście obszerniej, ma zamiar wydania ósmego tomu dzieła Ludwika Mirosławskiego pod napisem: „Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831.“ Drukarnia *Dziennika Poznańskiego* rozpoczęła już podobno druk tego dzieła.

Paryż 27 stycznia.

(*S. K.*) Wiele zarzucić można Francyi dzisiejszej i ubolewać z wielu powodów nad jej stanem obecnym, ale uwzględnić należy koniecznie, że wtrącona w przepaść klęsk politycznych, że znajdując się pod ciosem nie całkiem zasłużonego pogromu, żyje ona od lat piętnastu wśród anormalnych do najwyższego stopnia stosunków i pod ciągłą, codzienną groźbą wewnętrznego kataklizmu, oraz napaści z zewnątrz. W tych warunkach trzeba oddać hołd dobrym i dodatnim stronom charakteru francuskiego i znacznej części tutejszego wykształconego społeczeństwa, które, pomimo wszystkiego, przechowało jeszcze część swoich dobrych tradycyj i nie wyzuło się z cennych i miłych przymiotów. Temu przypisać jedynie należy, że społeczeństwo to jeszcze nie całkiem oszalało, że nie popełniło samobójstwa i nie powtórzyło kilkakrotnie próby komuny, która ostatecznie przypadkowo tylko zwyciężyła, a pozostała dla wielkiej większości wstrętną. Nie dalej, jak teraz, owo postanowienie bronienia się do upadłego, ale zarazem niewywoływania wojny, prawdziwy przynosi zaszczyt charakterowi i rozumowi francuskiemu, a świadczy, że jeszcze nie wszystko tu stracone, że są żywioły przyszłości. Ale Francuzi więcej niż każdy inny naród potrzebują być prowadzeni, rządzeni; potrzebują mieć kogoś na czele — tego zaś wszystkiego brak im od lat piętnastu. Niema narodu, któryby był z większą łatwością, jak francuski, urządzał rewolucye; ale też nic łatwiejszego, jak rządzić nim, kiedy się zna jego dodatnie i ujemne strony, a umie się przeciwstawiać jedne drugim. Dziś Francya niema rządu, sama rządzić się nie potrafi, lecz w tym opłakanym stanie, powtarzam, iż mniej smutny przedstawia widok, niżby go przedstawiał niejeden kraj, któryby się w tem samem znalazł, co ona, położeniu.

Każdy naród ma sobie właściwe wady i te oczywiście w takich, jak dzisiejsze okolicznościach, rozwielmożniły się tutaj, a przerażającą i gorszącą ich illustracyą stało się zgubne, brudne i nikczemne dziennikarstwo — ale w żadnym narodzie tak łatwo i spiesznie nie budzą się i nie błyszczą, jak w francuskim, odwieczne przymioty — przy danej sposobności. Nie należy zatem wątpić, że w danym razie obudzą się, że powtórzy się znany z historyi kilkakrotnie fakt, odrodzenia się Francyi. A zresztą, sądząc o obecnym jej stanie, trzeba uwzględnić nietylko jej wewnętrzne i zewnętrzne stosunki, ale także choroby, któremi świat cały jest dotknięty, a które Francya już jako jeden z głównych i przeważnych czynników tego świata odczuwać musi i to bardzo silnie; trzeba nareszcie porównać ją z innemi, a zaiste po sumiennym obrachunku, jeszcze wiele zapisać będzie można na jej korzyść w aktywach europejskich.

Czy to na Francyi ciąży odpowiedzialność za opłakane, niesłychane, rozpaczliwe niemal ogólne położenie obecne? Niezawodnie, że nie. Raczej to ona pomimo pogromu, ratuje sytuacyę i resztki równowagi europejskiej.

Nie jej to wina, iż pomimo ogólnej chęci utrzymania pokoju, iż pomimo zwrotów pokojowych, jak ten, który właśnie w tej chwili nastąpił, żyjemy i żyć będziemy wciąż pod grozą najstraszniejszej wojny, której ostatecznego skutku nikt przewidzieć nie może, lecz która postawi na kartę już nietylko istnienie państw i narodów, ale także jednostek; dla uniknięcia zaś której wszyscy niszczyć się muszą na szalone zbrojenia, a z poza której wygląda inna, straszniejsza i obrzydliwsza walka socyalna.

Nie Francya wytworzyła z naszej cywilizacyi to barbarzyństwo. Powstało ono wskutek podeptania wszelkich zasad i pojęć prawnych, nieodłącznych od cywilizacyi, i dopóki ludzie nie uznają ponownie ich konieczności, dopóty trwać będzie owo barbarzyństwo; dopóty państwa i narody zbroić się będą w nieskończoność, a żadna, choćby największa wojna nie położy końca dalszym zbrojeniom się, bo bez rękojmi prawnej nikt nie będzie się czuł bezpiecznym, ani też w swej chciwości poskromionym.

Kiedy świat uczuł się znużonym wskutek nadużyć siły i kiedy zrozumiał, że zwłaszcza w stosunkach międzynarodowych, brutalność nie zapewnia ani spokoju, ani dobrobytu, pozostało prawo międzynarodowe, które niezawodnie było w znacznej części konwencyonalnem i niewystarczającem, które przecież uporządkowało stosunki między państwami i nadało im pozory przynajmniej słuszności; przedewszystkiem jednak uczyniło ono niepotrzebnem ciągłe stanie pod bronią, a pozwalało się zbroić jedynie do wojny, a nie dla utrzymania pokoju. Prawo to międzynarodowe, jak je sformułowali Hugo Grotius i Puffendorf, sponiewieranem zostało, zgwałconem, zniszczonem, przyznać trzeba, że na wyścigi, przez rewolucye, monarchów i mężów stanu; niemal nic już z niego nie zostało się; zaledwie uczą się go dyplomaci, a pierwsi ruszają ramionami, gdy o niem mowa.

To też nie jest ono już do użytku i stanowczo niczemu nie zaradzi. Ażeby świat wydobył się z opłakanego położenia, w którem się znajduje; ażeby mogły ustać zbrojenia się bez końca, które w końcu wywołają rewolucyę socyalną, trzebaby, żeby jakiś geniusz wynalazł nowe prawo narodów, które narzuciłoby się wszystkim, jako zbawienie i konieczność i które w nowy sposób postawiłoby prawo przed siłą

Bez tego niema wyjścia, i my, gdy naród w upadku, będziemy mieli tę smutną i przykrą pociechę, że ujrzymy z końcem stulecia upadek świata, świata dzisiejszego i cywilizacyi dzisiejszej, a nie bynajmniej koniec świata, lecz raczej początek innego, którego nikt z nas zrozumieć nie będzie w stanie, ani też będzie mógł polubić.

W wykonaniu ustawy z dnia 14 listopada 1886 (Dz. ust. p. n. 164), mocą której w organizacyi galicyjskiego Namiestnictwa ta zaszła zmiana, iż utworzoną została posada Wiceprezydenta Namiestnictwa w IV klasie rangi — Najj. Pan postanowieniem z d. 22 stycznia b. r. nadał tę posadę p. Hermanowi Loeblowi i temże Najwyższem postanowieniem zamianował tytularnego radcę dworu, radcę Namiestnictwa we Lwowie, Franciszka Karasińskiego, rzeczywistym radcą Dworu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 stycznia.

— **Z karnawału.** W „Grand hotel“ odbył się wczoraj, wyprawiony przez bawiącego chwilowo w mieście naszem obywatela z prowincyj zabranych, hr. Ignacego ze Żmigroda Stadnickiego, świetny bal, pierwszy w tym roku z większych balów prywatnych, na którym reprezentowane były prawie wszystkie części Polski, przeważał jednak Wołyń i Podole. Wspaniałe apartamenta I piętra hotelu zapełniało 120 zaproszonych osób, a areną tańców, w których brało udział około 30 par, a któremi dowodził z znaną brawurą p. Henryk Tomkowicz, była sala marmurowa, obok której umieszczono w przyległym gabinecie liczną orkiestrę wojskową. Bal, którego świetność podwyższały gust i elegancya strojów damskich, urok wdzięków i gracya młodych danserek i dziarskość tańczącej młodzieży, przeciągnął się do godziny 6 zrana, przerwany jedynie wykwintną wieczerzą, przynoszącą prawdziwy zaszczyt przedsiębiorcy restauracyi hotelowej. Współgospodynią balu, której wszechstronna uprzejmość stanowiła jeden z powabów zabawy, była kuzyna gospodarza, pani z książąt Czetwertyńskich Mazarakowa.

— **Na balu** na korzyść weteranów z r. 1831, odbyć się mającym w sobotę 5 lutego, przyjęli obowiązki gospodarzy: Dr A. Asnyk, Władysław Glixelli, Juliusz Grosse radca, Stanisław Homolacs w.-prezes, Dr Faustyn Jakubowski, Antoni Kłobukowski, Jan Kosz, Dr Władysław Lisowski, radca Louis-Wawel, Dr Bolesław Lutostański, pro-rektor Józef Łepkowski, mistrz Matejko, Dr Władysław Markiewicz, prezes Dr Majer, hr. Józef Męciński poseł, prezes, Stefan Muczkowski, JE. Popiel, Tadeusz Romanowicz, Edmund Rożycki, Walery Rzewuski radca, J. N. Sadowski, ks. Eustachy Sanguszko prezes, poseł, w.-prezydent Dr Schmidt, naczelnik Schreder, Dr Władysław Ściborowski prezes, Adolf Siedlecki, Przecław Sławiński, Zenon Słonecki dyrektor, hr. Józef Stadnicki, Dr Styczeń, prezydent Dr Szlachtowski, Leopold Szumski, Marszałek hr. Tarnowski, hr. Jan Aleks. Tarnowski, dyrektor Tchorznicki, Adolf Tetmajer, Władysław Wołodkowicz, Władysław Zaklika z. p., radca Ludw. Zawiłowski, prof. Dr Zoll, b. Marszałek Dr Zyblikiewicz.

— **Dalsze ofiary** na bal odbyć się mający 5 lutego na korzyść weteranów wojsk polskich z r. 1831. 15 złr. p. Władysław Glixelli; po 10 złr.: hr. Stanisław Badeni, Witold Rogojski, Juliusz Grosse, hr. Kazimierzowa Badeniowa, hr. Mieczysławowa Dieduszycka, Henryk Kieszkowski, Albert Mendelsburg, Przecław Sławiński, minister Dunajewski; po 5 złr.: pani Z. Starowiejska, Olimpia Jankowska, Wiktorya Kraińska, Michalina Terlecka, Schmidt Ciążyński, hr. Siemieńska-Lewicka, M. Artwiński, Dr A. Wierzejski, Zbigniew Horodyński, Feliks Dobrzański, Julia Grabowska, Wł. Kraiński, P. Vayhinger, hr. Kaz. Wodzicki, X. kan. Ściborowski, Jan Salski, Teofil Sozański, Klem. Postrucki, Kost. Tchórznicki, Albin Rayski, Rawicz & Comp. Leopold Szumski, Maksymilian Łempkowski, Artur Cielecki, Alfred Cielecki, Józef Popowski, Jul. Wieniawski, Rudolf Gablenz, prezes Majer, pro-rektor Dr Łepkowski, Dr Euzeb. Czerkawski.

Ksawery Konopka.

— **Slub.** W kaplicy Matki Boskiej cudownej przy kościele OO. Karmelitów na Piasku odbył się wczoraj o g. 7 wieczorem ślub panny Karoliny Balcarczykówny, córki dyrektora szkoły na Piasku, z p. Wojciechem Wujcikiem, nauczycielem tutejszego seminaryum nauczycielskiego męskiego. Aktu zaślubin dopełnił przybyły umyślnie na tę uroczystość X. dziekan Rosner, przyjaciel domu pp. Balcarczyków i ojciec chrzestny panny młodej. W mieszkaniu pp. Balcarczyków zebrał się po ślubie orszak weselny, w którym znajdowali się przedstawiciele duchowieństwa XX. kanonicy katedralni: Midowicz, Fox i Józefczyk, X. dziekan Rosner, tudzież inni duchowni; przedstawiciele tutejszego nauczycielstwa: inspektor p. Twaróg, dyrektorowie seminaryów nauczycielskich żeńskiego i męskiego, pp. Jabłoński i Nizioł, profesorowie tych zakładów i inni nauczyciele. W czasie uczty wzniesiono między innemi kilka toastów na cześć przedstawicieli duchowieństwa i nauczycielstwa, mających do spełnienia tak ważne zadania.

— **Wczoraj** wieczór dnia 30 bm. odbył się w kościele OO. Kapucynów wobec zebranej rodziny i grona przyjaciół obrząd ślubny p. Tadeusza Marcoin, inżyniera likwidatora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, z panną Jadwigą Wambach, córką śp. Wilhelminy z Goedków i p. Władysława Wambach, obywatela miasta Warszawy, a wnuczką żyjącego majora b. wojsk polskich z roku 1831. Związek między nowożeńcami pobłogosławił X. Leon Doliński, gwardyan OO. Kapucynów.

— **Tania kuchnia.** W sobotę w sali Arcybractwa Miłosierdzia odbyło się posiedzenie komitetu Taniej kuchni, która trzeci rok swego istnienia rozpoczyna. Zanim podamy szczegółowe sprawozdanie o tej tak pożytecznej i humanitarnej instytucyi, która, jak wiadomo, na uczczenie wiekopomnej pamięci założyciela Arcybractwa powstała i pod skrzydłem tegoż Arcybractwa rozwija się dalej, zwracamy uwagę osób interesujących się wzrostem naszych pożytecznych instytucyj, że Tania kuchnia rzetelne oddaje usługi tej warstwie społeczeństwa naszego, które pracą zdobywa sobie utrzymanie, skoro za 20 centów dostać można zdrowy i wystarczający obiad mięsny, a za 10 c. postny ze sporym kawałkiem dobrego chleba. Gdy ucząca się młodzież jeszcze większe ma ułatwienia, to wyznać musimy, iż Tania kuchnia zasługuje na poparcie i uznanie.

Na Tanią kuchnię złożyła hrabina Adamowa Potocka 50 złr.

— **Pogrzeb** ś. p. Kazimierza Girtlera, zmarłego w Krakowie w 83 roku życia, zgromadził dziś liczne grono dzieci, wnuków i przyjaciół. Nieboszczyk był synem ś. p. Sebastyana, znanego długoletniego profesora i rektora Uniwersytetu krakowskiego. Następnie mieszkał i gospodarował w Królestwie, gdzie przez prawość i szlachetność charakteru zyskał powszechny szacunek. Na starość przed paroma laty powrócił do Krakowa, zachowując do śmierci umysł żywy. Wysoko wykształcony, nie zaniedbywał pracy nad literaturą i sztuką, a pod koniec życia spisywał pamiętniki swojej epoki, do czego mu pomagały liczne dokumenta, jakie po ojcu otrzymał w spuściźnie.

— **Muzeum XX. Czartoryskich** w ciągu stycznia zwiedziło osób 87, w czytelni pracowało osób 14.

— **Z Przemyśla** otrzymujemy następujące pismo:

Komitet balu, urządzonego d. 23 b. m. w Przemyślu, złożył na moje ręce dochód z tego balu, uzyskany w ilości 270 złr., z przeznaczeniem na zakupno akcyi Banku ziemskiego ratunkowego w Poznaniu, i poleceniem, aby odsetki od zakupionych akcyj przez lat sześć na cele dobroczynne wedle uznania naczelnika miasta użyte, po upływie zaś lat sześciu akcye sprzedane zostały, a uzyskana za nie kwota podzieloną była na dwa jednorazowe równe stypendya dla dwóch uczniów przemyskiej szkoły przemysłowej. Podając to do publicznej wiadomości, składam zarazem członkom komitetu balowego: Adamowi ks. Lubomirskiemu, Karolowi hr. Drohojowskiemu, pp. Józefowi Giżowskiemu i Zagórskiemu szczere podziękowanie.

Dworski.

— **Szkoła** donosi: Komisya naukowa w Radzie szkolnej krajowej została wybraną w myśl nowego regulaminu na posiedzeniu z d. 25 b. m.. Przewodniczącym wybrany Stanisław hr. Tarnowski, członkami zaś z grona Rady szkolnej pp.: Baranowski, Czerkawski, Gerstmann, Hückel, X. Ilnicki i Dr Władysław Zajączkowski. Komisya ukonstytuowała się, wybierając zastępcą przewodniczącego Dra Zajączkowskiego, oraz zastanawiała się nad sprawą powoływania expertów, nad porządkiem czynności i sposobem ich załatwiania.

— **Gustaw Knendich**, c. k. radca dworu przy najwyższym Trybunale sprawiedliwości, zmarł we Wiedniu dnia 22 stycznia b. r. w 57 roku życia. Ś. p. Knendich urodził się we Lwowie w r. 1830, tam też ukończył szkoły gimnazyalne i studya prawnicze i tam wstąpił do służby rządowej. W czasie organizacyi zamianowany został adjunktem powiatowym we Frysztaku, następnie w Krośnie komisarzem serwitutowym, w roku zaś 1857 substytutem prokuratora, następnie zastępcą nadprokuratora w Krakowie, a w roku 1865 radcą sądowym w Rzeszowie. W roku 1868 przeniesiony do Tarnowa, objął w r. 1874 posadę prezydenta sądu obwodowego rzeszowskiego, którą piastował do r. 1884, a następnie powołanym został do Wiednia na posadę radcy przy najwyższym Trybunale sprawiedliwości. Ś. p. Knendich, jako sędzia z powołania, odznaczał się wybitnemi zdolnościami i bystrością umysłu; jako człowiek ujmował wszystkich prawością charakteru i niezwykłą dobrocią serca, która jednała mu zawsze przyjaciół. Śmierć ś. p. Knendicha nastąpiła nagle, wskutek choroby, t. z. „Basedova,“ do której przyłączyła się w ostatnich dniach żółtaczka. Pogrzeb odbył się we Wiedniu dnia 23 bm. o godzinie 3 popołudniu. Na trumnie złożono wiele wieńców, między innymi wieniec od sądu najwyższego i sądu obwodowego w Rzeszowie.

— **Przyszły stan pogody.** Ciśnienie powietrza utrzymuje się nad środkową Europą jeszcze nadzwyczajnie wysoko i równo i jest rozdzielone. Nie można przeto jeszcze oczekiwać śpiesznej zmiany w panującem spokojnem, po większej części lekko mroźnem powietrzu.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 1go lutego: Po raz drugi: *Bez pieniędzy*, dramat w 4 aktach, St. hr. Rzewuskiego.

We środę 2go: Przedstawienie popołudniowe: *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Częstochowy*, dramat historyczny w 5 aktach, przez Juliana z Poradowa. Wieczorem o godzinie 7ej: *Pan Geldhab*, komedya w 3 aktach, Al. hr. Fredry, ojca, i *Łapka na myszy*, komedya w 1 akcie, z francuskiego. — O godzinie 10ej ósma reduta, na której wykonane będzie: *Żydek hif, hif!* scena komiczna, którą odegra znany tragik.

— Dnia 29go i 30go stycznia pogoda; term. d. 29go od +1·3 doszedł do +5·5, d. 30go od +7·5 spadł wieczorem na —0·5 C. Barometr zwolna opada; o g. 7ej rano d. 31go stan jego był 752 7 millim., term. —3·0 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 1go lutego: Wilia do Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny, ś. Ignacego b.

Teatr.

Bez pieniędzy, dramat w czterech aktach Stanisława hr. Rzewuskiego.

Nie pierwszy to utwór sceniczny młodego autora, którego talent rozwija się coraz wyżej, a kierunek zanurza się coraz głębiej w realizmie i pesymizmie.

Są rzeczy, które publiczności polskiej nie rażą i nie wywołują protestów, gdy przychodzą z drugiej ręki, gdy je przyswaja z obcej literatury eklektyczny repertuar naszych teatrów — w takiej atoli stoją sprzeczności ze stanem moralnym społeczeństwa polskiego, jego zasadami i uczuciami, że czynią wrażenie przykrej anomalii, gdy są objawem nowych prądów w naszej własnej dziedzinie literackiej. Ten odskok i głęboki przedział od tradycyi i całej atmosfery polskiej, uczuwać musiał bratanek autora „Pamiątek Soplicy“ i „Listopada“ — skoro osnuł swój utwór na stosunkach stolicy nad Newą i wszystkich bohaterów dramatu wziął z niemiecko-rosyjskiego świata. Za to należy mu się uznanie, a w sądzie o problematach, które sobie założył i zbyt śmiało rozcina — wyrozumienie. W utworze tym jest dużo sofizmów moralnych w rodzaju Dumasa syna, i jest tło ponure, miejscami realistyczne do cynizmu w rodzaju Gogola, miejscami pełne rozpaczliwego liryzmu w rodzaju Dostojewskiego, zgoła jest tam mrożący, północny powiew, który był natchnieniem obrazów Wereszczagina i całej nowszej literatury rosyjskiej.

Dwa te pierwiastki francuskiego sofizmu i rosyjskiego realizmu nieraz już zlewały się razem; z tego połączenia dwóch przeciwnych biegunów powstały *Daniszewy*, które, jak wiadomo, są zlepkiem dwóch autorów Rosyanina i Francuza. Hr. Rzewuski z całą werwą młodzieńczego a dzielnego talentu spotęgował te dwa pierwiastki: dramat jego niepospolitej siły i nieszablonowej miary nie tylko że narusza moralne prawidła, ale także byłby zamachem na porządek społeczny, jakim był przed stu laty teatr Beaumarchais'go — gdyby ten obraz był ogólno-ludzki, a nie odsłaniał nam tylko zasłony z pewnego świata, czy półświatka petersburgskiego. Patrzymy więc tu na illustracyę stosunków lokalnych i pewnych sfer, a illustracya ta, o ile w swym realizmie prawdziwa, może nam dać zrozumieć psychologiczną genezę nihilizmu.

Tak nie jest na Bożym świecie — tak może być w Petersburgu — świadczy o tem bowiem nie sam jeden autor tego dramatu, ale cała współczesna literatura rosyjska, będąca jakby jedną wielką skargą. W założeniu jest sofizm moralny, bardziej jeszcze francuskiego pochodzenia, opromieniający aureolą zacności i ofiary rodzinę nielegalną — rzucający wszystkie cienie na członków rodziny prawowitej. Błąd to nawet estetyczny i psychologiczny, jak zawsze, gdy się rozdzieli ludzi na białych i czarnych — w jednych pokazując bezwzględność złego, w drugich same przymioty bez zastrzeżeń. Taki podział charakterów, od czasów Shaekspeara przez wszystkich wielkich psychologów potępiony i zaniechany — ma tutaj jaskrawem przeciwieństwem popierać tezę, której autor nie wypowiada, ale która z założenia wypływa, że związki nieślubne winny mieć przynajmniej równe prawa z sakramentalnemi.

O tę równość praw w położeniu społecznem i spadku majątkowym toczy się walka. Walka to ostatecznie o pieniądze więcej, niż o godność. — Ztąd także wypływa wielki błąd, a mówimy to znów nie ze stanowiska moralności, ale estetyki, że publiczność nie bardzo rozumie i nie bardzo się lituje nad opuszczoną rodziną, której nędzę autor maluje ze straszliwym realizmem. Litujemy się jeszcze nad matką, gdy się rzuca do stóp swej przeciwniczki, legalnej wdowy, bo przynajmniej tu jest motyw uczucia macierzyńskiego. Ale nie rozumiemy, dlaczego wśród tylu upokorzeń w ostatecznej nędzy rodzina ta odtrąca jałmużnę, a upomina się o prawa, których nie ma. Dramatyczną jest scena, gdy młoda dziewczyna odrzuca ze wzgardą jałmużnę — ale jakżeż pogodzić z tą bohaterską godnością, że za chwilę wyda się na hańbę, potoczy się w ostateczny upadek i to w ręce jednego z tych, którzy zadają te zniewagi.

Efektów śmiałych, porywających, pełno, aż nadto. Autor włada sceną, jak podobno żaden z współczesnych pisarzy dramatycznych u nas. To, co nazywają Francuzi *la charpente*, te uderzenia siekiery, które tworzą budowę sztuki, są zawsze śmiałe, nowe i wielce efektowne. Błędów jednak w tej budowli nie brak; akt pierwszy najwięcej może udany, za długi do całości, sam starczy za dramat. Akt drugi utrzymuje się jeszcze na tej wyżynie. Trzeci jest już zbyt melodramatyczny, przeciąga strunę liryczno-realistyczną i gra na przeciwieństwie wrażeń, a gdy wszystkie katastrofy w nim zawarte, czwarty akt jest już tylko epilogiem.

W rysunku niektórych figur jest wysoki artyzm. Postać Karolka, podniesiona niepospolitą grą p. Lubicza, jest nową, śmiałą kreacyą, choć wstrętną. Jego towarzysz wiecznie pijany, stary birbant, tem co mówi i robi odgrywa rolę taką, jaką miał chór w dramacie greckim. Jemu bowiem przypada zawsze wypowiadać to, co ma być sensem moralnym sztuki; jego cynizm jest tem fatum, które panuje nad całą tą społecznością i które zwycięża. Autor nie jest pozbawiony poszanowania dla uczuć moralnych, gdy przedstawia ich walkę, gdy śmiercią matce każe przypłacać hańbę wychowanki, a biednej upadłej dziewczynie wkłada sztylet do ręki. Ale po tych zapasach, walkach i upadkach tryumfuje szatańskim śmiechem doktor i von Pepenau; oni przewidzieli konieczność upadku biednej dziewczyny, oni jeszcze przepowiadają karyerę ze skandalu. Określenie przez von Pepenau szlachectwa jako identycznego z rozpustą bez skrupułu, równie jak ten kontrast zbrodniczego bogactwa z cnotliwą nędzą, konwencyonalnej dobroczynności, zadziwia u autora jako rzecz w wysokim stopniu antispołeczna. Ale zapominamy, że to tylko jeden zakątek, najbardziej zgniły świata petersburskiego, szkoda, że choć jedna dodatnia, szlachetna postać go nie równoważy.

Spodziewaliśmy się w pierwszym akcie, że to zadośćuczynienie społeczne da nam Teresa, jedyna, co ma litość w sercu, ale cóż kiedy ta litość bezowocna płynie z miłości, która dozwala jedną ręką ocierać łzy umierającego kochanka, a drugą oddawać rozpustnemu kuzynkowi. Sądziliśmy, że Aleksander wyrośnie na postać męską, podniosłą, skoro studentem uciekł z domu poznawszy nieprawe swe pochodzenie, a powraca do matki opuszczonej i w nędzy. Ale i tu zawiedliśmy się, bo Aleksander żadnej siły odpornej i zaradczej nie przedstawia — pozostaje biernym nawet wtedy, gdy jego narzeczona rzuca się w otchłań upadku; więcej już ma energii i woli ów suchotnik Jan, który nie umiera.

Typem bardzo charakterystycznym i dobrze pomyślanym jest Kleopatra, owa lwica petersburska, córka milionowego chłopa. Jest podobna, ale szlachetniejsza postać w *Daniszewach*.

Dramat ten ma tę właściwość, że o każdej postaci możnaby pisać osobne studyum. Dowód to niezaprzeczony twórczego talentu.

Przy całem wstrętnem założeniu jest tu wszędzie siła uczuć świeżych, któreby się mogły rozwinąć i uszlachetnić, gdyby autor je zwrócił na inne tory. Maluje świat przegniły do szpiku kości, ale sam nieobojętnie na tę rozpasaną walkę zła z dobrem patrzy. Trzeba tylko czystej i świeżej krynicy, w którejby skąpał postacie przyszłych swych dramatów. Krynicą tą świat polski i polska społeczność, polskiej literatury wyższy, szlachetniejszy nastrój.

Tem szczerem życzeniem kończymy również szczere ocenienie dramatu, który bodajby był przełomem w kierunku tak utalentowanego pisarza. Idąc dalej na dotychczasowej drodze, czeka go zupełne niezrozumienie i odtrącenie na scenie polskiej.

Przedstawienie było, że użyjemy zużytego nieco wyrażenia, koncertowe. Szczęśliwy rozkład ról, przejęcie się artystów, może i osnowa sztuki niepospolita wpłynęła na to, iż wyczerpnąwszy krytykę wobec autora, nie mamy dla artystów, tylko rozdział pochwał. W pierwszym zaś rzędzie wymieńmy panią Wolską, pannę Kałużyńską i p. Lubicza, którym przypadły najcięższe zadania.

Z loży obcych.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (326)

Kazimierz Girtler, zmarły w dniu 29 b. mies., uszczuplił znowu nieliczny już zastęp czcigodnych starców, świecących młodemu pokoleniu przykładem cichych, a wielkich cnót rodzinnych i obywatelskich. Cierpią dziś żona, siostra, dzieci, wnuki i prawnuki po zgonie ukochanego, ale i dalsze kółko przyjaciół odczuwa boleśnie tę stratę, bo z nim zstępuje, że tak powiem cząstka tradycyi naszej, poczciwej, zacnej do grobu. Nieboszczyk liczył lat 83 i był w rodzinie prawdziwym patryarchą, utrzymującym w niej tę dziś tak rzadką zgodę i miłość, a wytrawny rozum, kochające serce, prawdziwa pobożność i nieskazitelny charakter szczególnie usposabiały go do tego. Ś. p. Kazimierz był synem Sebastyana Girtlera, rektora uniwersytetu i senatora Rzeczypospolitej krakowskiej, przez lat 36 pracował na roli w Królestwie Polskiem, a i tam również potrafił sobie zjednać cześć i uznanie. Tak więc śmierć jego dotknie boleśnie szerokie koło rodziny, przyjaciół, znajomych, a wszystkich zespoli w jednem życzeniu, aby mu ziemia lekką była.

NADESŁANE. (17)

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda*, *c. k. austryacki i król.-rumuński nadworny dostawca i aptekarz obwodowy w Korneuburgu.*

Z przyjemnością mogę Panu wskutek *długoletnich doświadczeń* donieść, że Pańskim *c. k. konc. proszkiem dla bydła* u koni w kaszlu i gruczołach osiągnąłem *nadzwyczajne wyniki — Także c. k. uprzyw. płyn przywrotczy dla koni mogę dla wzmocnienia ścięgien, szczególniej po polowaniach i większych zmęczeniach jak najlepiej polecić.*

Donaueschingen (w Wielkiem Księstwie Badeńskiem) 28 lutego 1883 r.

Fryderyk Kunat,
masztalerz JO. ks. v. Fürstenberg.

Względem składów zwracamy uwagę na ogłoszenie Kwizdy *c. k. koncesyonowany proszek korneuburski dla bydła* w dzisiejszym Nrze.

Ostatnie wiadomości.

Gra na zniżkę na giełdach europejskich jest jednem ze źródeł coraz to nowych pogłosek alarmujących, które, zwłaszcza w dniach niedzielnych, kiedy dzienniki nie wychodzą, przerażające przybierają rozmiary.

Wczoraj w Krakowie i na bruku kolportowano tego rodzaju wieści, będące w zupełnej sprzeczności z tem co telegramy i dzienniki dziś przynoszą. W nowym tym nastroju w naszem mieście i kraju jest coś, co przypomina strachy przeszłoroczne z powodu wrzekomych ruchów chłopskich. Prawdą jest tylko, że gra giełdowa na *baissę* wychodzi z Berlina i może nawet wyższe sfery nie są jej obce.

Pochłania ona liczne ofiary i stała się już powodem kilku samobójstw, między innymi w Wiedniu finansista Guerber zastrzelił się onegdaj wskutek poniesionych strat.

Zajścia w Bułgaryi.

Jak donoszą z Zofii do *Polit. Corr.*, oświadczyła rejencya w swej odpowiedzi na notę wielkiego wezyra, do której dołączony był memoryał Zankowa, że chociaż zasady konstytucyjne wyłączają z rządu reprezentantów mniejszości, gotową jest zastosować się do życzeń mocarstw i zezwolić na to, by trzecim rejentem był stronnik przeciwnej partyi i nadto do ministerstwa weszło dwóch z obozu opozycyjnego, jeśli Porta zaproponuje kandydata na tron bułgarski, na którego się rejencya będzie mogła zgodzić. W takim razie mogłoby nawet rozwiązanem być sobranie, a następne wybrałoby zaproponowanego kandydata. — Punkta memoryału Zankowa, niezgadzające się z tym programem, odrzuca rejencya stanowczo.

Zmodyfikowany obecnie program rosyjski ma zaś być następującym: Zmiana całej rejencyi w duchu rosyjskim, za co Rosya zrzecze się kandydatury księcia Mingrelii; rozwiązanie dotychczasowego sobrania i wybór nowego, któremu Rosya zaproponuje swego kandydata, jeśli się mocarstwa na niego zgodzą. Kandydat ten nie jest wymienionym dotąd, będzie nim jednak prawdopodobnie książę Leuchtenberski. Książę ten ma być także gubernatorem Rumelii wschodniej. Dalej obiecuje Rosya nie domagać się obsadzenia przez Rosyanina żadnego z urzędów cywilnych, z wyjątkiem ministerstwa wojny. Dla dokładniejszego wyćwiczenia wojska przeznaczy Rosya kilku oficerów na wyższe komendy. Resztę miejsc wojskowych, począwszy od pułkownika na dół, mają zajmować Bułgarzy; „gdyby się jednak miał okazać brak niższych oficerów, uzupełni go Rosya chwilowo ze swych szeregów.“

Reprezentanci mocarstw odebrali instrukcyę pośredniczenia w układach, które się rozpocząć mają na podstawie tych dwóch, różniących się jeszcze bardzo od siebie, programów; układy ma prowadzić Turcya.

Reprezentant Anglii ma się wstrzymać od wszelkiego pośrednictwa, Anglia czekać będzie rezultatu rozpoczętych układów, nim wystąpi ze swem zdaniem.

Stanowisko Anglii określa bliżej nieco korespondent londyński *Polit. Corr.* następującemi słowy: „Rząd angielski zdecydowanym jest trzymać się co do sprawy bułgarskiej w dotychczasowej swej rezerwie. Rząd angielski uważa, że ani zachęcanie rejencyi do oporu przeciw Rosyi nie jest jego zadaniem, ani też znaglanie jej do aktu rezygnacyi i poświęcenia samej siebie, dopóki nie będą dane gwarancye, że zaprowadzenie innego rządu, zdoła w taki sam sposób zapewnić ład i porządek w kraju, jak tego chlubnie obecna dokonała rejencya. Porcie, jako władzy zwierzchniczej, przyznaje Anglia prawo pośredniczenia, ale rejencyi ma być zachowaną wolność powzięcia swych decyzyj z własnej ochoty, bez przymusu niestósownych wpływów. W zakresie takich ram gotową będzie Anglia zawsze do współdziałania w interesie pokojowego rozwoju stosunków na półwyspie bałkańskim i do usunięcia obecnych zawikłań i trudności.“

Jestto program na oko bardzo sprawiedliwy, ale czysto-akademicki, a przez to bez politycznej doniosłości, bo zbywa mu przedewszystkiem na oświadczeniu, co pocznie Anglia, jeśli, wbrew jej życzeniom, chwyci się jakie mocarstwo środków, zmuszających rejencyę do ustąpienia.

Turcya okazuje się w tej mierze już praktyczniejszą, bo poczyniła przynajmniej wszelkie kroki, aby ajenci, uwijający się w okolicach Adryanopola i w Macedonii, wzniecaniem rozruchów w jakimkolwiek zamiarze nie przeszkadzali akcyi ugodowej, która się teraz ma rozpocząć.

Telegramy.

Wiedeń 31 stycznia. (pryw.) Do *Sonn- und Montags Ztg* piszą z Berlina: Podług wiadomości, nadchodzących tu z Konstantynopola, napotkały rokowania Porty z delegowanymi bułgarskimi na trudności. Delegowani bułgarscy żądają bowiem, aby Rosya złożyła obowiązujące przyrzeczenie, że cofnie kandydaturę ks. Mingrelii, zanim rejencya ustąpi. Rosya zaś nie chce się na to zgodzić, oświadczając, iż nie może się wdawać w rokowania z obecnym rządem bułgarskim.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 31 stycznia. Do *Public. Blätter* donoszą z Pesztu: Z depesz, jakie ministrowie węgierscy, przebywający obecnie w Wiedniu, przesłali kolegom swym w Peszcie, okazuje się, iż osiągnięto wprawdzie porozumienie z ministerstwem wspólnem i austryackiem względem identycznych norm pospolitego ruszenia i koniecznych na ten cel wydatków, ale że rokowania ugodowe nie zakończyły się dotąd pomyślnym rezultatem. W każdym razie obmyślano już podstawę, na której rokowania te będą się mogły dalej toczyć z nadzieją osiągnięcia porozumienia. Tisza zmuszonym był oświadczyć, iż będzie musiał podać się do dymisyi, gdyż nie mógłby brać na siebie odpowiedzialności ani za podkopanie węgierskiego przemysłu rafineryi nafty, ani za zniesienie wspólności cłowej. Nastepnie zaproponował Taaffe sposób wyrównania istniejącej różnicy zdań, a Tisza uznał, iż sposób ten nadaje się do dyskusyi, ale że przed ostatecznem aprobowaniem takowego musi go oddać pod ocenienie urzędnika fachowego z ministeryum hr. Szaparego.

Wiedeń 31 stycznia. *Montagsrevue* pisze: Tisza, Szapary, Szechenyi i Fejervary byli wczoraj o godzinie 11 przed południem na audyencyi u Cesarza, aby złożyć relacye o rokowaniach ugodowych, które się toczyły w dalszym ciągu.

O godzinie 3 po południu odbyła się pod przewodnictwem Cesarza wspólna konferencya ministrów, na której obradowano nad przedłożeniem w sprawie kosztów zaprowadzenia pospolitego ruszenia. Niebawem przedłożony będzie parlamentom obu połów monarchii projekt do ustawy w tym kierunku.

Ministrowie węgierscy udali się wczoraj wieczór do Pesztu. Nie udało się dotąd usunąć różnicy zdań, istniejącej w kwestyi ugodowej.

Wiedeń 31go stycznia. Do *Sonn- und Montags Ztg* donoszą z Paryża: Ostatnie rozporządzenie, upoważniające komendantów korpusów do udzielania wyższym oficerom urlopów celem udania się za granicę, zniesione zostało w ten sposób, iż oficerowie czynni, zamierzający udać się za urlopem do Niemiec, Alzacyi i Lotaryngii, otrzymać mogą zezwolenie tylko od ministra wojny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 stycznia. *Fremdenblatt* pisze: Na ostatnich obradach ministrów, które zakończyły się wczorajszem posiedzeniem ministrów pod przewodnictwem Cesarza, chodziło, jak donoszą ze źródła dobrze poinformowanego, oprócz pewnych kwestyj tyczących się ugody, przedewszystkiem także i o kwestyę aktywowania i uzbrojenia pospolitego ruszenia, uchwalonego w zeszłym roku przez ciała reprezentacyjne. Aktywowanie pospolitego ruszenia było pierwotnie, jak wiadomo, w myśl odnośnej ustawy odłożone do późniejszego czasu i miało się odbyć w dłuższym terminie. Tymczasem groźna ogólna sytuacya polityczna, która się obecnie wytworzyła, sprawia, że przeprowadzenie koniecznych pod tym względem zarządzeń w jak najkrótszym czasie jest niezbędnie potrzebne, a równocześnie zachodzi konieczność, aby uchwalenie środków na ten cel w drodze konstytucyjnej i w najbliższym czasie zapewnionem zostało.

Przedmiotem obrad były dalej owe konieczne zamówienia, dla skompletowania uzbrojenia naszej wspólnej armii, których nagląca potrzeba skonstatowaną już została na konferencyach ministrów z początkiem bieżącego miesiąca. Zamówienia te tyczą się wyłącznie dostarczenia takich przedmiotów odzieży i uzbrojenia, których przysposobienie i dostarczenie wymaga dłuższego czasu.

Ze względu na okoliczność, że ogólne ciągle trwające groźne położenie, wskutek coraz niepewniejszej sytuacyi na wschodzie Europy, jeszcze groźniej zostało zaakcentowane, nie można myśleć o zaniechaniu tych zarządzeń, ale należy zająć się ich przeprowadzeniem.

W tym więc celu potrzebną będzie także większa suma, o której pokrycie trzeba się niezbędnie postarać, tak, iż należy uważać za rzecz prawdopodobną, że zwołanie delegacyj na sesyę *ad hoc* celem zatwierdzenia i konstytucyjnego aprobowania wspomnionych zarządzeń ministerstwa wojny okazać się może nieuniknionem.

Belfast 31 stycznia. W sobotę i w niedzielę wieczór wybuchły tu zaburzenia. Liczne tłumy ludu rzucały kamieniami i strzelały z rewolwerów do urzędników policyi, którzy również musieli dać ognia. Policya aresztowała około 50 osób. Wiele osób jest rannych.

Konstantynopol 31 stycznia. Na wczorajszym wyborze kandydata na stolicę ekumenicznego patryarchatu, otrzymał były patryarcha Joachim III, 33 głosów, a metropolita w Adryanopolu Dyonisios 19 głosów. Reszta głosów rozstrzeliła się na 13 innych metropolitów Ostateczny wybór odbędzie się najpóźniej w przyszłą niedzielę.

Kursa. Wiedeń 31 stycznia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 78·55. — Renta austr. srebrna opod. 80·50. — Renta 4% złota austr. 109·20. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 98·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 861·—. — Akcye kredytowe 275·70. — Londyn 127·60 — Napoleony 10·08½. — Dukaty 6·—. Marki 62·57½. — 5% Renta węg. papier. 87·85. 4% Renta węg. złota 96·70. — Losy prem. węg. 116·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 103 60 — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·50.— 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 98·—. — Akcye Länderbanku 230·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 198·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 218·50. — Akcye kolei południowej 92·—. — Ruble 117·—. — Srebro —. —

Usposobienie giełdy: —.

Berlin 31 stycznia. — Banknoty austryackie 159·50.— Krótki Wiedeń 159·50. — Banknoty ros. 186·25. — 5% Listy zast. Polskie 58·50. — 4% Listy Likw. Polskie 54·10. — Akcye kolei Karola Ludwika 79·—.— Akcye austr. kredytowe 452 50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 31 stycznia.

	płacę	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 25	118 —
Marki niemieckie	62 —	62 80
Dukat ważny	5 92	6 —
20-to frankówka ważna	10 02	10 09
Imperyał ważny	10 37	10 48
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	80 —	80 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 —	102 —
4½% " "	96 —	97 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 25	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
5½% Listy zast. gal. Banku krajowego	97 25	98 25
5% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	96 50
5% " " " " " " 41 let.	93 —	94 —
% " " Banku Hipot. "	100 —	100 75
6% " " " " "	— —	— —
5% " " " " " prem.	102 —	103 —
5% " " " " " 40 let.	99 50	100 50
6½% " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " 36 let.	98 50	99 75
5% " " " " " 18 let.	98 50	99 50
7% " " " " " 20 let.	101 —	102 —
6% " dłużne " " włośc. we Lwowie	50 75	53 —
6% " " " "	43 —	46 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	200 —	201 50
" Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	223 —	225 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 50	290 —
" Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacę	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	16 50	18 —
" Stanisławowa	27 50	29 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	15 —
" " węgier. " "	9 20	9 90
Wiedeń 29 stycznia. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	79 70	79 90
4⅕% " srebrna	81 05	81 25
4% " złota	109 60	109 80
4% " węgierska złota	97 85	98 —
5% " " papier.	88 95	89 15
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 25	127 75
4% " " 1860 " 500 złr.	135 25	136 25
4% " " 1860 " 100 "	135 7	136 25
" " 1864 " 100 "	165 —	166 50
" " 1854 " 50 "	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie " "	103 75	104 50
Galicyjskie " "	103 70	104 40
Morawskie " "	106 75	107 25
Niższo-austryackie " "	109 —	110 —
Wyższo-austryackie " "	105 —	— —
Salzburgskie " "	105 20	— —
Styryjskie " "	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . 7% "	104 —	104 50
Węgierskie " "	103 75	104 25
Węgier. z klauz. 1867 " "	103 75	104 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	148 60	149 40
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. " " (za Ostbahn).	115 50	116 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	106 —	106 50
Boden-Credit austryacki . . 80 "	235 75	236 25
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. . 160 "	277 50	277 90
" Bank węgierski . 200 "	287 25	287 75
Depositen-Bank . . . . . 200 "	169 25	170 25
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	560 —	566 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —

	płacę	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	864 —	866 —
Unionbank . . . . 100 "	211 75	212
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	148 —	150 —
Wied. Bankverein . . . . 100 "	98 —	98 40
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 " 5%	181 —	182 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	391 —	393 —
Elżbiety . . . . . 210 " "	— —	— —
Linz-Budweis . . . 200 " "	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 " "	199 —	200
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2325	2330
Franciszka Józefa . . 200 " "	218 —	218 50
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	198 25	198 75
Koszycko-Oderberg . . 200 " 4%	145	145 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	222 —	223 —
Nordwest austr. . . 200 " "	163 —	164 —
" " Lit. B. 200 " "	157 75	158 25
Rudolfa . . . . . 200 " "	183 50	184
Siedmiogrodzka I . . 200 " "	178 75	179 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 " "	244 25	244 50
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	94 25	94 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	249 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	163 —	169 —
" Nord-Ost . . . 200 " "	162 75	163 25
" Westb. . . . . 200 " "	162 75	163 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 —	126 50
4½% " " " papier 50 lat	101 —	101 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 75	101 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne " " 20 lat	101 50	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. 36 lat	99 50	100 —
5½% " " srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	96 30
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 25
5% " " " " nowe 37 lat	100 —	100 30
4% " " " " nowe 41 lat	93 40	94 —
4½% " Banku krajo . . . 51 lat	98 —	98 50
6% " Bank Hipot. lwow.	— —	— —
5% " " " " prem.	101 80	102 50
5% " " " " 40 lat	99 80	100 25

	płacę	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 75	102 2
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	— —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	100 50	101 50
4% " Bank Hip. prem.	103 —	103 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	98 50	99 50
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	99 —	99 50
" " Em. 1874 . 200 " "	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	— —	108 75
Elżbiety za 200 Mrk. op.	116 25	116 75
" za 200 Mrk. nie op.	124 50	125 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	99 60	99 90
" Mor.-Szlaz. linia 1871/72 5%	114 60	115 —
" poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	95 —	96 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 " "	99 —	99 50
Jarosław 300 " "	98 75	99 50
Koszycko-Oderb. . 200 " 5%	98 75	99 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	81 25	81 75
" II " 1867 300 " 5%	89 60	89 90
" III " 1868 300 " "	— —	— —
" IV " 1872 300 " "	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 " "	105 25	105 75
" " Lit. B. . 200 " "	103 50	103 9
" " Em.1874 200 m.	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. "	90 —	91 —
Salzkam. gut. zł. 200 m.	—	124 25
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. "	97 30	98 90
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	— —	—
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	157 —	157 50
" . 200 złr. 5%	127 —	127 50
Theissb.-Gesell. . . . 1000 " "	102 —	102 60
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	99 75	100 25
" " II Em. 200 " "	99 —	100 —
" Nordost . . . 300 " "	97 —	97 50
" złotem . . 200 " "	— —	— —
" Westbahn . . . 200 " "	99 70	100 20
" Em. 1874 200 " "	99 —	100 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	115	115 50
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	121 25	121 75
" Węgierskie . . " 100	117 —	118 —
3% " Tureckie . . . fr. 400	16 —	16 40

	płacę	żądają
Kredytowe . . . . . . złr. 100	174 50	175 50
Clary . . . . złr. 42	44 —	45 —
4% Donau-Dampfsch. . . " 105	114 —	116 —
Insbrucku. . . . . . " 20	20 —	20 50
Keglewicha . . . . . " 10½	24 50	25 50
Krakowskie . . . . . " 20	16 50	17 50
Ofner (miasta Budy) . . " 40	47 25	47 75
Palfy . . . . " 42	42 —	43 —
Rudolfa . . . . . . " 10	16 50	17 50
Salma . . . . " 42	54 75	55 75
Salzburgskie . . . . . " 20	23 —	24 —
St. Genois . . . . . " 42	59 50	— —
Stanisławowskie . . . . " 20	28 —	28 50
4½% Tryesteńskie . . . " 105	137 50	138 —
4% " . . . . " 50	68 —	69 —
Waldsteina . . . . . " 20	34 —	35 —
Windischgrätza . . . . " 20	— —	45 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 98	6 —
20 frankówki	10 07	10 08
Imperyały rosyjskie	10 41	10 44
Funty szterl. angielskie	12 72	12 77
Liry tureckie złote	11 42	11 44
Marki niemieckie za 100 marek	62 55	62 65
Rubel papierowy za 100	117 25	117 50
Lwów 28 stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 —	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% " " " "	96 —	97 —
5% " " " " 37-letnie	100 —	101 —
4½% " Bank. kraj. gal. 51-letnie	97 75	98 75
6% " " Banku hip. gal.	— —	— —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 —	104 25
4½% " pożyczki krajowej	96 70	98 —
Warszawa 29 stycznia.	rub.|kop.	rub.|kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	94 75
kupon	— 61	— —

Mając chorego psa znacznej wartości, udałem się do p. Dr. Andrzeja Walentowicza, jako miejskiego weterynarza. Ten zaś nietylko, że na moje wezwanie nie przybył, ale nawet nie zawiadomił, że psów nie leczy, ani nie wskazał, do kogo w takim razie się udać. Parę dni oczekiwania na p. Dr. Walentowicza, a następnie wyszukanie innego weterynarza, którego pomoc już była zapóźną, wystarczyło, że wierne stworzenie padło ofiarą.

Dla wiadomości osób interesowanych w podobnych wypadkach, umieszczam to ostrzeżenie w szpaltach niniejszego dziennika. (324)

Michał Łuszczkiewicz.

Angielka z Londynu,

gruntownie wykształcona na nauczycielkę, biegle władająca językiem francuskim — pragnie udzielać **lekcyj języka angielskiego**. — Adres: ul. Basztowa pod Nr. 24, w ogrodzie. (322 1-3)

RZĄDCA

obeznany gruntownie z wszelkiemi czynnościami gospodarczo-rolniczemi tudzież z prowadzeniem gorzelni, kawaler, energiczny, znajdzie miejsce w arcyksiążęcej dzierżawie gospodarczej w **Iskrzyczynie** p. Skoczów w Szlązku austr. Potrzebne jest osobiste przedstawienie. (334-1-3)

Gospodarz
WIEJSKI

Szlązak, liczący 26 lat, który ukończył szkołę rolniczą, z kilkunastoletnią praktyką, obeznany z wszelk. gałęziami gospodarstwa, szczególnie z gorzelnictwem i karmą bydła, władający językiem polskim i niemiec., obecnie jeszcze na posadzie, poszukuje posady w Galicyi. — Adres **P. B.** w Administracyi „Czasu“ w Krakowie. (321-1-2)

Poszukuje się panny służącej

do gospodarstwa. — Zgłoszenia pod adresem **J. K.** poczta **Czermin.** Nieuwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi. (333-1-5)

Do sprzedania

para koni karecianych, 16 miary, gniadych, 5-letnich, spokojnych i zupełnie ujeżdżonych. — Na zapytania odpowiada **Zarząd dóbr Żyraków,** poczta Dembica. (332-1-3)

King Arthur

pełnej krwi angielskiej, gniady, przeszło 16 miary, po Cambuscan od Lady Sister, puszczany będzie w **Gromniku** — od klaczy po 20 złr.

Senator kaszt., przeszło 16 miary, orientalno-angielskiej krwi, po Queretaro od Mocnej; od klaczy po 15 złr.

Siano i owies po cenach targowych. — Dwa złr. od klaczy dla służby. (323-1-5)

Crown-Prince ogier

angielski, pół krwi, z Radowiec, 16 miary, maści kasztanowatej bez odmian; stanowić będzie od połowy lutego w Dąbrowie pod Rzeszowem, po 10 złr. od klaczy i 1 złr. dla służby. Trzy skoki dozwolone, pasza po cenach targowych. — Zgłoszenia pod adresem: **Zarząd dóbr Dąbrowa, poczta Trzciana.** [331-1-3]

Wiedeńskie i paryskie gorsety



najświeższego kroju w wielkim wyborze po najtańszych cenach fabrycznych, szczególniej **najświeższy gorset Patent Princesse,** odpinający się natychmiast za przyciśnięciem jednego palca, bardzo przyjemna wygoda dla pań poleca **Mieder-Specialitäten-Niederlage** w **Wiedniu,** I., Lichtensteg Nr. 2. — Ceny od 2½ złr., prawdz. fiszbinowe od 5 złr. wzwyż. Zamówienia z prowincyi tudzież naprawy za zaliczką. Przy zamówieniu wystarcza podanie w centymetrach objętości piersi i kibici. (210-1-3)

Dwa folwarki

są do sprzedania pod bardzo dobremi warunkami. Całego obszaru 374 morgi gruntu ornego i łąk, 290 morgów lasu. Cena 70.000 złr.

Bliższych wiadomości udziela **J. Bendkowski, poste restante Brzostek.** (313-2-3)

BOL ZĘBÓW

każdy i najsilniejszy usuwa natychmiast i nazawsze słynny **„LITON“,** gdy **żaden inny środek** niepomoże. Flakon 40 i 60 ct. u p. **E. Stockmara,** apt. w KRAKOWIE. (34-3-5)

Kucharz

prywatny, kawaler, z dobremi świadectwami i poleceniem, obeznany bardzo dobrze w swym zawodzie, poszukuje posady od 1go lutego 1887 r., w miejscu lub na prowincyi także i za granicą. Łaskawe oferty przyjmuję pod adresem: **S. J.** poste restante **Kraków.** (307-3-3)

ADMINISTRACYA
dóbr Dębickich

uprzejmie zawiadamia osoby interesowane, że korespondencye handlowe z Galicyi pochodzące, tylko w języku polskim przyjmuje — wszelkie zaś inne do niej adresowane, pozostaną bez odpowiedzi. (314-2-3)

Cukier dobry, w głowie kilo **30** c.
lepszy „ „ **31** „
najlepszy „ „ **32** „
w kostce najlepszy kilo **34** i **36** c.

Kawa dobra za ½ kilo **65** i **70** c. **najlepsza Ceylon, doskonała w smaku,** za ½ kilo **80** ct.

Herbata dobra, aromatyczna ½ kilo złr. **1·50, 2** i **2·50** — **karawanowa najlepsza** ½ kilo złr. **2·80.** — Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. **1·20** i złr. **1·60.**

Bulion najlepszy, prawdziwy wołyński, kilo złr. **3** ct. **50.**

wszystkie inne **towary kolonialne** po **najtańszych** cenach w handlu

W. Goldwassera

w Krakowie, Rynek gł. L. 5.

Towary daję także na książeczki kontowe z miesięcznym terminem wypłaty. [247-3-]

Tasiemca z głową



usuwa w przeciągu pół godziny lekarstwo zupełnie bez smaku, do zażycia łatwe i bardzo przyjemne. **Skutek poręczony.** Cena dawki 6 złr. 50 c. Pocztą o 25 cnt. więcej **Prawdziwe tylko z St. Georgs-Apotheke w Wiedniu, V. Wimmergasse 33,** gdzie adresować należy wszystkie zamówienia. Niezliczone podziękowania od lekarzy i szczęśliwie wyleczonych są na żądanie do przejrzenia. (273-2-12)

Skład w KRAKOWIE u E. Stockmara apt.

Śród wielu środków domowych, zalecanych przeciwko **podagrze i reumatyzmowi**, okazał się **najskuteczniejszym i najlepszym prawdziwy** Pain-Expeller z kotwicą. Nie jest to żaden środek tajny, ale preparat **ściśle realny, wypróbowany przez lekarzy,** który można słusznie jako w **zupełności zaufania godny** polecić każdemu choremu. Najlepszym tego dowodem służy ta okoliczność, iż wielu chorych, spróbowawszy innych pompatycznie wysławianych środków leczniczych **wróciło jednak do Pain-Expelleru.**

Przekonali się bowiem przez porównanie, iż **bóle reumatyczne,** jak **łomota członków** i t. p., również **ból głowy, zębów, ból w krzyżach i kłucie w boku** (kolka) i t. p. od użycia Pain-Expelleru najprędzej przechodzą. Niska cena, wynosząca zależnie od wielkości flaszki 40 ct., 70 ct. lub 1 zł. 20 ct. umożliwia nabycie tegoż i biednym a liczne pomyślne kuracye dają gwarancyą, iż pieniędzy nie wyrzuci się daremnie. Należy się tylko wystrzégać szkodliwych naśladowań i uważać za prawdziwy jedynie Pain Expeller z „kotwicą.“ Główny skład w aptéce pod Złotym Lwem w Pradze, przy placu Mikołaja (Niklasplatz) 7. Jest na składzie prawie we wszystkich apt kach.*)

(105 10)

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11** w **Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** (48-323)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE, ul. Kopernika Nr. 3; w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20; w CZERNIOWCACH, Rynek Nr. 2;

poleca swojego wyrobu

znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć; skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatną. Magnolina usuwa czerwoność nosa, wągry. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Woda liliowa

plamy żółte, brunatne, ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu nikną. Cena 1 złr. 50 ct.

Krem oryentalny biały,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość i delikatność. Twarz nierówna, szorstka i piegowata zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct. [88-1-]

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika L. 3. Filia w Krakowie, Sukiennice L. 20, i w Czerniowcach.



KWIZDY

C. k. konc.

PROSZEK KORNEUBURSKI dla BYDŁA

dla koni, bydła rogatego i owiec

Franciszka Jana Kwizdy

w Korneuburgu,

c. k. austr. i król. rumuńskiego nadwornego dostawcy środków weterynaryjnych i aptek. obwodowego.

Odznaczony medalami w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Monachium i Hamburgu.

Uznany jest jako **proszek pożywczy dla bydła** przy regularnem podawaniu według długoletniego wypróbowania, w **braku apetytu, krwawym udoju, dla poprawienia mléka,** jako środek zapobiegający dolegliwości oddychania i trawienia, wzmacnia znacznie naturalną siłę odporną zwierząt przeciw zaraźliwym wpływom i zmniejsza skłonność do zołz i kolek. (4-1-)

Prawdziwy do nabycia w **Krakowie**

hurtownie i częściowo u aptekarzy: pp. H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, Ad. Siedleckiego, E. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, Józefa Trauczyńskiego, Konstantego Wiszniewskiego;

hurtownie w handlach materyałów aptecznych: pp. M. Jawornickiego, J. Janigi, Ed. Kräutlera i J. Wiszniewskiego.

Prawdziwy do nabycia we **Lwowie**

hurtownie i częściowo u aptekarzy: panów Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, S. Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego;

hurtownie w handlach materyałów aptecznych: pp. F. Hanke, A. Hübner i J. Späth.

Dalej **częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materyałów aptecznych:** w Baranowie, Bełzie, Biały, Bóbrce, Bochni, Bolczowie, Borysławiu, Borszczowie, Brzesku, Brodach, Brzeżanach, Buczaczu, Bursztynie, Czortkowie, Dębicy, Dolinie, Drohobyczu, Dynowie, Glinianach, Głogowie, Gródku, Horodence, Husiatynie, Jarosławiu, Jaśle, Jezierzanach, Kołomyi, Kossowie, Krośnie, Krzeszowicach, Kuttach, Leżajsku, Łopatynie, Mielcu, Mikulińcach, Milówce, Myślenicach, Nadworny, Niemirowie, Nisku, Nowym Sączu, Obertynie, Oderbergu, Oświęcimie, Podgórzu, Podhajcach, Podwołoczyskach, Przemyślu, Przemyślanach, Przeworsku, Radomyślu, Radymnie, Rohatynie, Rozdole, Rożniatowie, Rozwadowie, Rzeszowie, Sądowej Wiszni, Samborze, Sanoku, Sędziszowie, Skale, Skałacie, Skole, Sokalu, Stanisławowie, Starym mieście, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Ubnowie, Ulanowie, Wareziu, Wieliczce, Wiśniczu, Wojniczu, Wojniłowie, Zabłociu, Zakliczynie, Zaleszczykach, Zbarażu, Zborowie, Złoczowie, Żmigrodzie, Żółkwi, Żurawnie, Żywcu.

Główny skład dla Galicyi u P. Mikolascha apt. we Lwowie.

Centralny skład rozsyłkowy w aptece obwodowej w Korneuburgu.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach państwa austryackiego składy, które od czasu do czasu umieszczane bywają w dziennikach prowincyonalnych.

Ażeby zapobiedz fałszowaniu, uprasza się na to uważać, aby na każdej etykiecie był niżej umieszczony podpis w czerwonym kolorze.

J. Kwizda

K. Köster. u. Königl. rumän. Hoflieferant.

Już pojutrze ciągnienie

pierwszej wiedeńskiej loteryi klejnotów, złotych i srebrnych przedmiotów.

2000 wygranych w klejnotach, złocie i srebrze. 2000

10 głów. wygranych. Wartość **15,000** złr. wartość. **10 głów. wygranych.**

I. główna wygrana: Bogato wyrabiany srebrny serwis herbaciany na 6 osób, składający się z czajnika, imbryczka na śmietankę, cukierniczki i tacy w gustownem pudełku, dar **Jego Ces. Mości Cesarza;** następnie pudełka z srebrem stołowem na 12 osób, zawierającem 120 sztuk, 2 serwisy stołowe lite srebrne bogato złocone, 2 żyrandole srebrne i klejnoty dyamentowe.

Los 50 c. Za 5 złr. 11 losów opłatnie i wykaz ciągnienia Los 50 c.

!! Opłatna wysyłka wygranych do wszystkich miejsc pocztowych Austryi-Węgier i zagranicy !!

PRZEZ KANCELARYĘ LOTERYJNĄ: w **WIEDNIU, STADT, GRÜNANGERGASSE Nr. 8, II. p.**

Spis wygranych i prospekta na żądanie darmo i opłatnie. (28-3-3)

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków **Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych,** odbędzie się podczas ogólnego Zgromadzenia, **dnia 27 Lutego 1887 r.**

Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcyonaryuszy, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye na rok 1886, ażeby **najpóźniej do dnia 10 Lutego b. r.** pod utratą udziału w losowaniu oraz zapewnionych korzyści, pieniądze do Towarzystwa nadesłali.

Kraków, dnia 24 stycznia 1887 r. (312-2-3)

DYREKCYA
zjednoczonego
Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych
W KRAKOWIE.

Zakład rysowniczy

przy ul. Dominikańskiej L. 1, II. piętro, naprzeciw kościoła,

przyjmuje do rysowania i drukowania monogramy, herby, litery i wszelkie desenie do haftowania bielizny, ubrań damskich, robót galanteryjnych i kościelnych. — Rysunek wykonuje według wzorów stylowych lub z własnego pomysłu, na batyście, atłasie, aksamicie, suknie, skórze, drzewie i kości.

[311-2-4] ***M. Wiśniewska.***

Szampan

ze styryjskich bursztówek, zdrowy i smaczny, wyrabia po cenie **1 złr. wielką butelkę W. Hintze w Pettau** (w Styryi). **Skrzynka pocztowa na próbę, 2 butelki, opłatnie 2 złr. 60 ct.** (38-14-24)

Grand Hôtel

w Krakowie, ul. Sławkowska, w pałacu i przyległym gmachu księcia Czartoryskiego,

urządzony z wszelkiemi wygodami i największą elegancyą według pierwszorzędnych hoteli stolic europejskich. — Wspaniałe wejście, schody piętrowe z kararyjskiego marmuru białego. — Wodociąg rozprowadzony w całym budynku zapomocą motora, światło elektryczne, mikrofony w całym domu. — Salony stylowe: Ludwika XV. z budoirem, sala marmurowa w stylu 2go cesarstwa, staro-niemiecki i t. d. — Czytelnia. — Łazienka na każdem piętrze. — Remiza hotelowa na dworcu kolejowym. — Restauracya pod zarządem p. L. Bogusiewicza. — Kuchnia pod dyrekcyą p. Maurice, pierwszego kucharza w Hotel Richelieu et Restaur. de l'Opera Comique i Caffé Anglais w Paryżu. — Naczynia kuchenne całe niklowe z fabryki Berndorfera & Co. — Wina wszelkich gatunków najpierwszych firm. — **Ceny pokoi począwszy od 80 cent. — Małe i duże apartamenta.** (63-12-)

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTSWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH**[les] **FAY,** Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ [137-19-]



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A Legrand aîné* (150-24-24)

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A Legrand aîné

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego likieru Bénédictine“. Dostać można w ***Krakowie*** u pp. ***Jana Miki i Sp.,*** A. Hawełki, w cukierniach pp. E. Hendricha, F. K. Knowiakowskiego, P. Mauricio przedt. Rudolfi.

Dystylarnia Opactwa w Fécamp we Francyi wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ

(Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się w Krakowie w trzech aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i Wiszniewskiego.

Szczególnie przydatne dla ***niedokrewnych*** i ***rekonwalescentów***

B. Strassnickiego

piwo słodowe zdrowia

analizowane przez Wnych Drów Karola J. Krzyżanowskiego, asystenta Wgo Dra **Czyrniańskiego** Prof. chemii w Uniw. Jagiellońskim — i **Kratschmera** Prof. chem i zastos. i hygieny przy Uniw. w Wiedniu. Wypróbowane i zalecane przez Wnych Drów: Radcę Dworu Prof. v. **Bambergera,** Radcę Dworu Prof. **Brauna v. Fernwalda,** Radcę Dworu Prof. **Th. Billrotha,** Prof. **E. Alberta,** Radcę Rządowego **Schnitzlera,** Prof. **Hofmokla** w Wiedniu, oraz powszechnie znanego lekarza chorób dziecięcych Dra **Rossenblatta** w Krakowie. Prospekta darmo.

Główne biuro i piwnice: **Wiedeń, Ober-Döbling, Nussdorferstrasse 29.**

Główne zastępstwo dla Krakowa, Galicyi, Szlązka austr., Bukowiny, Królestwa polsk. i Rumunii, u Wgo **Ignacego Ringelheima,** Mag. farm. w **Krakowie.** [3001 15-20]

Składy u pp. aptekarzy: w **Brodach** u M. Kulaka i C. Lateinera; w **Czerniowcach** u F. Langenhahna i W. Beldowicza; w **Drohobyczu** u Otowskiego i Partyka; w **Jarosławiu** u J. Rohma; w **Krakowie** u Wł. Borkowskiego, P. Krokiewicza, W. Redyka, E. Radlera, A. Siedleckiego, T. Sobierajskiego, J. Trauczyńskiego, K. Wilczyńskiego, K. Wiszniewskiego i Kräutlera drog.; w **Kołomyi** u Ed. Stencla; we **Lwowie** u T. Beisera, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, K. Krzyżanowskiego i A. Rappaporta; w **Podgórzu** u J. Skakalskiego; w **Przemyślu** u A. Mańkowskiego i Maszewskiego; w **Rzeszowie** u A. Karpińskiego; w **Samborze** u J. Aleksiewicza; w **Sanoku** u J. Zarewicza; w **Stanisławowie** u A. Amirowicza, J. Macury i A. Bell; w **Stryju** u L. Gärtnera; w **Suczawie** u E. Liszki; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrogiewicza i L. Fleischmana; w **Tarnowie** u W. Müldnera i Sp. drog., Wł. Chodackiego, Kijasa, F. Węgrzynowskiego i H. Wittmayera drog.

C. K. AUSTR.-WĘGIER. UPRZ.

materace z sprężyn drewnian.

6 złr.  6 złr.

Zastępstwo sienników słomianych i wkładów drucianych.

Czyste, trwałe i tanie, szczególnie dla zakładów i szpitali. Przy większem zakupnie odpowiednia zniżka ceny. Przy zamówieniach należy podać szerokość i długość łóżka. (50-5-12)

Główny skład: w Wiedniu, I., Neumarkt Nr. 7.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*